

## W NUMERZE:

- Retrospektywa
- Dyskurs o EURO
- Reforma po małopolsku
- Witamy w „okręgówce”
- Przywracanie pamięci
- W futbolu lepiej już było...
- Brązowe medale młodzieży

# futbol

małopolski



# Piłkarskie wakacje w Barcicach

czytaj na str. 9



*Kampania wyborcza w Małopolskim Związku Piłki Nożnej, okazała się regionalnym frontem ogólnopolskiej batalii o sukcesę po Bońku. Nadrzędnym jej celem było przejęcie kontroli nad piątką szabel, reprezentujących najliczniejszy, wojewódzki związek, na sprawozdawczo-wyborczym zjeździe PZPN.*

# Szczujnie plują na oślep!

Znając nieskrywaną, zdecydowaną, chęć poparcia kandydatury Marka Koźmińskiego przez krakowsko-małopolskie środowisko piłkarskie, sztabowcy kontrkandydata, wywodzącego się z najsłabszego organizacyjnie (80 klubów) związku podlaskiego - Cezarego Kuleszy, szukali sposobu na zablokowanie takiego rozwiązania. Jak dobrze pamiętamy, operacja ręcznie sterowana przez Białystok, i przezeń finansowo wspierana, spełzała na niczym, a jej figurant dostał odprawę „walnego” tak srogą, że odebrało mu głos, szykowany jako prezentacja swoich pomysłów na zbawienie małopolskiego futbolu.

Gdyby ktoś się łudził, że inspiratorzy tej personalnej zawieruchy, po tej nauce, dali sobie spokój, bardzo się myli... Zapowiadają otóż war-

cholskie inicjatywy w sądach powszechnych i organach administracji samorządowej. Przytąpili też do drugiego etapu, którego treścią uczynili obrzucanie błotem, odzianie z godności i z dobrego imienia działaczy, którzy weszli do nowych władz MZPN. Medialnych miotaczy szkalujących materiałów nie trudno znaleźć, wszak przecież rodzą się u nas na kamieniu. Najłatwiej przyszło uruchomić internetowy hejt, zawsze gotowy pluć na Bogu ducha winnych ludzi. Po nim wkroczyły usługowe media mainstreamowe, żywo zainteresowane w uniemożliwienie przejęcia sterów w PZPN przez Koźmińskiego. No, i poszły konie po betonie...

Do zohydzenia jego sylwetki jako człowieka biznesu, poprzez kłamanie o gigantycznych długach jego spółek, kwestionowanie jego sukcesów w reprezentacji narodowej, zlwasz-

cza wpływu na zdobycie przez Polskę medalu olimpijskiego w Barcelonie, awansu do finałów mundialu w 2002 roku, doszła sugestia natury moralno-politycznej! Zarzucono mu piramidalnie śmieszny przewinę, jaką uczyniono z faktu krótkiego stażu pracy jego teścia w Służbie Bezpieczeństwa! I mimo że odpowiedzialność dzieci za czyny rodziców, rodziców za uczynki dzieci, nie mówiąc już o wzajemnych relacjach powinowatych, nasza kultura i cywilizacja dawno unieważniły, insynuacja bulwersuje opinię. Usiłując zmanipulować ją do reszty, wiadro pomysłi wylewa się na całe małopolskie środowisko piłkarskie. Kalkulacja jest prosta. Zawiera sugestie, że właśnie ono, podejrzewane publicznie o wszelkie możliwe bezeceństwa natury, a jakże, moralno-politycznej, wygenerowało niepasującą kandydaturę ...

Ano, że to właśnie ono „przoduje” w kraju pod względem zakonspirowanych agentów służb specjalnych, słusznie minionego ustroju, tajnych współpracowników, płatnych donosicieli, jawnych funkcjonariuszy, podpadających pod lustracyjne paragrafy! I chociaż jakkolwiek funkcja w regionalnym związku sportowym nie podlega obowiązkowi lustracji, co utrudnia procesy oczyszczenia ludziom pochopnie poniżanych infamią tego rodzaju, fala pomówień się nasila. Polskie piłkarstwo popychane jest w kierunku bagnistych obszarów polityki, powoli staje się obiektem brutalnych rozgrywek, w których kopanina sięga nie tylko kostek... Na szczęście, do czasu!

**RYSZARD NIEMIEC**



**Kazimierz Śliwiński**



**Krzysztof Szopa**



**Michał Królikowski**

## Decyzje personalne

# Podokręg MZPN w Krakowie reaktywowany

Podokręg w Krakowie wraca do struktur MZPN po dwóch latach przerwy. Zarząd Małopolskiego Związku Piłki Nożnej utworzył na swoim posiedzeniu odbytym 29 lipca br. Podokręg z siedzibą w Krakowie. Prezesem PPN został wybrany Kazimierz Śliwiński.

Do zarządu zostali powołani: Grzegorz Cichy, Maciej Ćwierniak, Tomasz Dudek, Janusz Kołacz, Łukasz Krupa, Paweł Milka, Paweł

Sikora, Mateusz Śliwiński, Paweł Woźniak, Tomasz Ziarkowski. Ponadto podjęto trzy istotne decyzje kadrowe. Nowym przewodniczącym Rady Trenerów MZPN został wybrany Krzysztof Szopa. Z kolei Michał Królikowski objął funkcję szefa Wydziału Szkolenia MZPN, natomiast Zdzisław Kapka stanął na czele Komisji ds. Licencji Trenerskich MZPN.

**(JN)**

## Jerzy Chylewski nadal przewodniczącym Komisji Rewizyjnej MZPN

Podczas pierwszego posiedzenia Komisji Rewizyjnej MZPN obecnej kadencji, przewodniczącym wybrano ponownie Jerzego Chylewskiego, wiceprzewodniczącym został Cezary Pańkowski, natomiast funkcję sekretarza komisji powierzono Mieczysławowi Kępie.

Pozostałymi członkami Komisji Rewizyjnej są: Zdzisław Bębenek, Janusz Kołacz, Andrzej Kuźma, Jerzy Andrzej Mikołajczyk, Henryk Pazdur i Jerzy Sysło.



**Stało się! Zarząd Małopolskiego Związku Piłki Nożnej zatwierdził reformę rozgrywek piłkarskich w Małopolsce, która finalnie wejdzie w życie w sezonie 2022/2023. Najbliższe rozgrywki rozpoczynające się w sierpniu br. stają się kwalifikacją do nowych i zmodyfikowanych lig.**

Utworzenie od sezonu 2022/2023 jednej,

## 20-zespołowej IV ligi

to bodaj najistotniejsza zmiana systemu rywalizacji. Tym samym MZPN zdecydował o likwidacji dwóch IV lig, wschodniej i zachodniej oraz – co szczególnie istotnie – rezygnacji z konieczności wyłaniania zespołu awansującego do III ligi drogą barażu. Przyszła IV liga będzie grupować czołowe zespoły Małopolski, drużyny o wysokim potencjale i ponadwojewódzkiej sile sprawczej. Zawody w

## Reforma rozgrywek w Małopolsce

# Mocna IV liga, dwie V: wschodnia i zachodnia

nowej, mocnej IV lidze zyskają na atrakcyjności, rywalizacja na wyższym poziomie zyska nowych widzów i zainteresuje zapewne kolejnych sponsorów, a ważne spotkania trafią do programów telewizji internetowych.

IV ligę w sezonie 2022/2023 w Małopolsce utworzą:

- zespoły do ósmego miejsca w każdej grupie. W sumie 15 drużyn, bowiem jedna po barażach awansuje do III ligi
- rezerwowa drużyna Wisły Kraków
- cztery drużyny wyłonione po spotkaniach barażowych (mecz i rewanż) z udziałem 8 mistrzów klas okręgowych (dwie pary dla wschodu i dwie dla zachodu)

Równocześnie pamiętać należy o ewentualnych spadkowiczach z III ligi, co automatycznie zmniejszy liczbę drużyn, które utrzymają się w IV lidze.

## Dwie V ligi

Na tym nie koniec reformy rozgrywek. Nowością, począwszy od jesieni 2022, będą dwie 16-zespołowe grupy V ligi – podzielone terytorialnie na wschód i zachód.

Nowe V ligi utworzą:

- drużyny, które w sezonie 2021/2022 zajmą w swoich grupach IV ligi miejsca od 9 do 18; w sumie 20 zespołów (10 ze wschodu + 10 z zachodu)
  - cztery drużyny przegrane w barażach mistrzów klas okręgowych
  - wicemistrzowie 8 grup klas okręgowych.
- W przypadku spadku lub spadków z III ligi



awansuje do nowych V lig odpowiednio mniejsza ilość wicemistrzów klas okręgowych. O kolejności będzie decydował wskaźnik obliczony na podstawie stosunku ilości zdobytych punktów do ilości rozegranych zawodów.

Spadki z klas okręgowych (w przypadku spadku/ów z wyższej ligi – ilość spadkowiczów może być większa):

- Kraków 1, Kraków 2 i Kraków 3 – po 2 zespoły z każdej z grup
- Limanowa/Podhale – 2 zespoły

- Wadowice/Chrzanów/Oświęcim – 2 zespoły
- Gorlice/Nowy Sącz – 2 zespoły
- Bochnia/Brzesko – 2 zespoły
- Tarnów/Żabno – 3 zespoły.

Awanse do klas okręgowych z klas A:

- Kraków 1, Kraków 2 i Kraków 3 – mistrzowie i wicemistrzowie sześciu klas A (Kraków 1, Kraków 2, Kraków 3, Myślenice, Olkusz, Wieliczka)
- Limanowa/Podhale – mistrzowie i wicemistrzowie klas A limanowskiej i podhalańskiej
- Wadowice/Chrzanów/Oświęcim – czterech mistrzów klas A: wadowickiej, suskiej, chrzanowskiej i oświęcimskiej
- Gorlice/Nowy Sącz – mistrzowie klas A gorlickiej i nowosądeckiej
- Bochnia/Brzesko – mistrzowie klas A z Bochni i Brzeska
- Tarnów/Żabno – mistrzowie klas A z Tarnowa i Żabno

## Ważne decyzje

Podczas posiedzenia Zarządu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej 29.07.2021r zapadło kilka ważnych decyzji:

Do rozgrywek klasy okręgowej Tarnów/Żabno została dopuszczona druga drużyna Unii Tarnów. Ta klasa będzie się składać w sezonie 2021/2022 z 17 drużyn, stąd do klasy A spadną 3 drużyny.

\*\*\*

Zarząd MZPN wyraził zgodę na zmianę w II lidze małopolskiej młodzików drużyny Stowarzyszenia Akademia Mistrzów Cracovia w miej-

sce drużyny MKS Cracovia SA.

\*\*\*

W sezonie 2021/2022 pozostaje bez zmian ilość zawodników młodzieżowych w meczach mistrzowskich seniorów.

W IV lidze na boisku musi występować przez cały mecz co najmniej dwóch młodzieżowców, a w klasie okręgowej jeden. W nowym sezonie młodzieżowcem jest zawodnik urodzony w 2001 roku i młodszy.

\*\*\*

W sezonie 2021/2022 w każdym meczu mistrzowskim lub pucharowym – w rozgrywkach IV ligi i niższych klas oraz Pucharu Polski na szczeblu ZPN – może występować na boisku 1 zawodnik-cudzoziemiec spoza obszaru Unii Europejskiej.

W szczególnie uzasadnionych przypadkach, na wniosek zainteresowanego klubu, Prezydium Zarządu MZPN może wyrazić zgodę na równoczesny udział, w każdym meczu mistrzowskim lub pucharowym, więcej niż 1 zawodnika-cudzoziemca spoza obszaru Unii Europejskiej z danego klubu po dostarczeniu organowi prowadzącemu rozgrywki dokumentacji potwierdzającej legalizację pobytu i zatrudnienia na terytorium RP. Zawodnik – cudzoziemiec spoza obszaru Unii Europejskiej może być potwierdzony i uprawniony do gry wyłącznie jako zawodnik profesjonalny, bez względu na klasę rozgrywkową, w której występuje klub pozyskujący takiego zawodnika. Klub wnioskujący załącza pierwszą i ostatnią stronę kontraktu.

Dopuszcza się uprawnienie do klubu IV ligi i niższych klas rozgrywkowych jednego zawodnika – cudzoziemca o statusie amatora pod warunkiem posiadania przez takiego zawodnika dokumentów zaświadcujących legalizację jego pobytu w Polsce.

\*\*\*

Obie grupy V ligi kobiet rozegrają dwie rundy (jedną jesienią i jedną wiosną). Grupa wschodnia składa się z 7 drużyn (organ prowadzący PPN Bochnia), a zachodnia z 8 (organ prowadzący PPN Wadowice). Decyzja została podjęta przez Zarząd MZPN po analizie wniosku podpisanego przez 9 klubów V ligi kobiet.

\*\*\*

W meczach Pucharu Polski kobiet na szczeblu Małopolski nie będzie dogrywek. Jeśli mecz zakończy się po 90 minutach wynikiem remisowym, sędzia zarządzi rzuty karne według obowiązujących przepisów. Drużyny zyskają uprawnienie do wymiany 7 zawodniczek przez cały czas trwania gry.

(AG/JN)

# Małopolska trzecia w Pucharze im. Kazimierza Górskiego

Małopolska zajęła trzecie miejsce w turnieju finałowym o Puchar im. Kazimierza Górskiego w kategorii U-13. Po bardzo dobrym meczu małopolanie pokonali w Plewiskach k. Poznania - po bardzo dobrym meczu - reprezentację Mazowsza 3-1.



## Małopolski ZPN - Mazowiecki ZPN 3-1 (1-1)

1-0 Igor Stareńczak 2  
1-1 Jan Szczęśniak 30  
2-1 Filip Przybyłko 45  
3-1 Filip Przybyłko 56

MZPN: Krysa - Doniec, Stareńczak, Sonntag - Rajda, Pintal, Morawiec, Koral - Przybyłko oraz Klarman, Starzykiewicz, Kopycki, Gałek, Polak, Władyka, Wojtczak, Semik. Trenerzy: Marcin Pasionek, Marek Małyśa.

Mecz o 1. miejsce:

## Dolnośląski ZPN - Wielkopolski ZPN 1-1 po dogr., karne 4-1

W pierwszym meczu rozegranym w Komornikach, drużyna prowadzona przez trenera Marcina Pasionka wygrała ze Świętokrzyskim ZPN 2-1 (obie bramki zdobył Oskar Jacak z Dunajca Nowy Sącz). Następnie Małopolski ZPN przegrał z Dolnośląskim ZPN 0-1 (0-0). W trzecim meczu Małopolski ZPN pewnie i wysoko wygrał z Warmińsko-Mazurskim ZPN 4-0 (2-0). Bramki: Filip Przybyłko 2, Xavier Koral 2

MZPN: Krysa - Doniec, Stareńczak, Sonntag - Jacak, Pintal, Semiki, Koral - Przybyłko oraz Klarman, Starzykiewicz, Kopycki, Gałek, Polak, Władyka, Rajda, Wojtczak, Morawiec. Trenerzy: Marcin Pasionek, Marek Małyśa.

- |                       |   |   |      |
|-----------------------|---|---|------|
| 1. Dolnośląski ZPN    | 3 | 9 | 11-3 |
| 2. Małopolski ZPN     | 3 | 6 | 6-2  |
| 3. Świętokrzyski ZPN  | 3 | 3 | 6-7  |
| 4. Warmińsko-Maz. ZPN | 3 | 0 | 3-14 |

(AnGo)

## Zmarł Bronisław Augustyniak

Z wielkim im smutkiem informujemy, że 12 lipca br., w wieku 67 lat, zmarł po ciężkiej chorobie w Krakowie Bronisław Augustyniak. Bronek, bo tak w Związku zwracaliśmy się do Niego, był zycielwym człowiekiem, który bardzo mocno angażował się w działalność społeczną, głównie z piłkarską młodzieżą.

Urodził się 26 kwietnia 1954 r. w Kłaju. W latach 1982-2009 biegał z gwizdkiem po małopolskich boiskach, a Jego licznik stanął na 1554 sędziowanych meczach. Jego wielką pasją była praca z młodzieżą. Szkolił najmłodszych futbolistów w Wiśle Czernichów, Wandzie, Biezanowiance, a przede wszystkim w Gwieździe Ściejowice. To w tym klubie osiągnął wielki sukces awansując w 2011 r. z juniorami młodszymi do I ligi.

Jako ceniony działacz Komisji ds. Piłkarstwa Młodzieżowego MZPN przez dziesiątki lat współorganizował halowe mistrzostwa Krakowa młodzieży.

Bronisława Augustyniaka poinformujemy pożegnaliśmy na cmentarzu Bronowice-Pasternik.

**Cześć Jego Pamięci!**

(ag)

# Małopolanki z brązowym medalem

W Łodzi zakończył się turniej finałowy mistrzostw Polski kadr wojewódzkich rozgrywany w ramach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży trampkarek U-15. W meczu o 3. miejsce Małopolska pewnie wygrała z Zachodniopomorskim ZPN 3-0.

Prowadzenie dla MZPN uzyskała Paulina Guzik z rzutu karnego. Ta sama zawodniczka - po zagraneniu z lewej strony Natalii Golonki - z bliska umieściła piłkę w siatce. Wynik ustaliła Guzik po solowej akcji i sytuacji sam na sam.

## Mecz o 3. miejsce:

**Małopolski ZPN - Zachodniopomorski ZPN 3-0 (0-0)**

1-0 Paulina Guzik 33  
2-0 Paulina Guzik 55  
3-0 Natalia Golonka 64

## Finał:

**Śląski ZPN - Wielkopolski ZPN 1-0 (1-0)**

Wyniki wcześniejszej rywalizacji grupowej z udziałem reprezentacji MZPN:

- Małopolski ZPN - Wielkopolski ZPN 0-2
- Łódzki ZPN - Małopolski ZPN 1-3
- Małopolski ZPN - Warmińsko-Mazurski ZPN 1-1

- |                       |   |   |     |
|-----------------------|---|---|-----|
| 1. Wielkopolski ZPN   | 3 | 7 | 7-1 |
| 2. Małopolski ZPN     | 3 | 4 | 4-4 |
| 3. Łódzki ZPN         | 3 | 4 | 3-4 |
| 4. Warmińsko-Maz. ZPN | 3 | 1 | 1-6 |



*Do okolicznościowej (115-lecie Cracovii) rozmowy o osobistych doświadczeniach w pasiastych barwach, wybraliśmy Jerzego Andrzeja Mikołajczyka. W swej 20 letniej (1952-1972) karierze wystąpił w 1000 spotkaniach, począwszy od czasów trampkarza po kapitana I-ligowej jedenastki...*

**RN - Ś.P. redaktor Janusz Kukulski nazwał Cię „niezlomnym Pasiakiem”, a ja po dziś dzień nie mogę pojąć, że Twoja dozogonna wierność dla dzisiejszej Jubilatki, jakoś nie współgra z przykrościami spotkanymi w czasach zawodniczych...**

JM - Czas zaciera rany, wypiera ze świadomości zdarzenia mało sympatyczne, takie jak na przykład krzywdząca dyskwalifikacja, nałożona przez macierzysty klub w 1972 roku na mnie, Andrzeja Rewilaka i Macieja Gigionia.

**RN - O co wtedy poszło?**

JM - Ano o znalezienie kosztów ofiarnych, odpowiedzialnych za spadek zespołu z II ligi w sezonie 1971/72. Uzasadnienie czerpano z dyżurnych w owych czasach zarzutów o

Madera, Lusina, o sobie przez skromność, nie wspomnę...). Czuliśmy się zmianą pokoleniową, gotową do wejścia do pierwszego zespołu. Niestety, stara gwardia miała gwarantowane etaty przez klubowych sterników, więc rozczarowani potencjalni następcy w większości rozbiegli się po kraju...

**RN - Dodajmy wszakże, że wielkich karier poza Cracovią nie zrobili, a Kowalik i ty niebawem doszłusowaliście na stałe do seniorskiego składu...**

JM - To prawda, ale niestety tamte marnotrawstwo można uznać za narodziny swoistej tradycji klubowej, polegającej na niedocenianiu wychowanków, że wspomnę jedynie najświeższy przykład Mateusza Wdowiaka. Za moich

# Pasiak niepoprawny...

„braku ambicji”, „negatywnym wpływie na młodych zawodników”, „niesportowym trybie życia” i tym podobne. Klubowych strażników moralności najbardziej rozsierdziła porażka w derbowym pojedynku z Garbarnią, co obudziło w nich demony. Nawyk dyskwalifikowania piłkarzy miał w Cracovii swoją historię i uderzał w jej potencjał sportowy, że wspomnę wyrok wydany w połowie lat 60. na Januszu Kowaliku, bezwzględnie najlepszym zawodniku powojennej doby.

**RN - Zatem nie będziemy drążyć tych jętrzących spraw z zamierzłej jednak przeszłości, pomówmy o tym, z czego jako Pasiak jesteście dumni...**

JM - Na szczęście radosne uniesienia zdecydowanie górują nad psychicznymi ranami, szybko przecież przysychającymi. Na ich czele stawiam entuzjazm wywołany trzema awansami do ekstraklasy, tymi z 1960, 1966 i 1969 r. osiągniętymi pod trenerskimi rękoma Michała Matyjasza (2x) i Adama Niemca. Niezapomniane przeżycie, niezwykle silne, bo dopadające przecież ledwie 17-latką, przyniosło mistrzostwo Polski juniorów zdobyte w 1959 roku. Finał odbył się na Stadionie X-lecia, w ramach przedmeczu reprezentacji narodowej z Rumunią, w obecności kilkudziesięciotysięcznej widowni. Pokonaliśmy Arkę Gdynia, a naszym trenerem był Marian Tobik. Mieliśmy zgraną, fajną paczkę z wieloma wybitnymi talentami (Kowalik, Śliwa, Wiśniewski,

czasów przykładem podwójnych standardów były nierówności socjalne. Ich przejawem było, na przykład, zapewnienie zawodnikom przybywających do klubu mieszkań w pierwszej kolejności. O wychowanków, poziomem gry im nie ustępującym, zwykle się zbytnio nie przejmowano w tym kontekście.

**RN - Dziś w realiach wolnorynkowych i profesjonalnym na wskroś charakterze ligowego futbolu, problem kwaterunkowy nie istnieje, tak jak nie istnieją przydziały mieszkań... Komu jak komu, ale Ciebie, ekonomistę, absolwenta Wyższej Szkoły Ekonomicznej, o tym nie warto przekonywać. Lepiej spróbuj popatrzyć analitycznie na to, czym jest dziś Twoja Cracovia, pod względem organizacyjno-materiałnym, sportowym i infrastrukturalnym.**

JM - Dobrze, że nie każesz mi przedstawiać analizy porównawczej między moimi czasami, a współczesnością. Byłaby to miazga po prostu! Najbardziej bolesna sprowadza się do minionej, „wiecznej” bryndzy finansowej, permanentnego zadłużenia, niewypłacalności, dolegliwej za PRL-u, ale też obojętności klubu po zmianie ustroju, aż do momentu przejścia na formułę klubu miejskiego, a następnie po zbawczym wkroczeniu firmy „Comarch”. Jako ekonomista zatem, patrzę na Cracovię jak na przedsiębiorstwo o zdrowych finansach, sprawnie zarządzane, bez typowych dla polskiego biznesu piłkarskiego szaleństw transferowych, generujących niezdrowe proporcje budżetowe z domi-



nującym udziałem płac zawodniczych. Szacunek budzi priorytet kierunku absolutnie przyszłościowego, zwłaszcza sfinalizowanie imponującej bazy treningowo-szkoleniowej, o której marzyły pokolenia, kiszące się nie tak dawno na żużlowym boisku lub kopiące na łące pobliskich Błoi. Swoje, wielkie, przyszłościowe znaczenie ma klubowa Szkoła Mistrzostwa Sportowego. Dzięki zrealizowaniu centrum treningowego w Rącznej, weszła w posiadanie obiektu przy Wielickiej, co definitywnie wyrwie ją z ciasnoty i niefunkcjonalności dotychczasowej bazy przy Szablowskiego.

**RN - No tak, ale to kwestia najbliższych lat, a czekam na ocenę tego, co się dzieje w klubie tu i teraz. Może dostrzegasz jakieś pola do naprawy, wszak muszą mieć miejsce, jeśli po czterech sezonach pracy Michała Proberza, przyszło Pasom chronić się przed spadkiem...**

JM - Przepraszam, ale przed rokiem zdobyliśmy Puchar Polski, co jest w historii klubowej wydarzeniem bez precedensu, a w tym czteroleciu dwa razy zagraliśmy w europejskich pucharach! Tyle tylko, że z sezonu na sezon nasz najstarszy polski klub coraz bardziej się internacjonalizuje, jeśli idzie o kadrę zawodniczą. Właśnie wyczytałem, że w aktualnej kadrze widnieją nazwiska aż 20 obcokrajowców, rekord po prostu, który nie jest powodem do chwały. Przepraszam, ale tak to widzę i boleję nad tą narastającą tendencją personalną. Ona nie buduje niezbędnej więzi z zapleczem kibicowskim, które posiada wciąż wielkie rezerwy, ona nie pomaga w wypracowaniu wyrazistego, nieeklektycznego stylu gry, tak bardzo oczekiwanego przez krakowskich kibiców. Wśród przyczyn takiego stanu rzeczy dostrzegam przede wszystkim niedorozwój klubowego pionu sportowego, przypadkowość działań scoutingowych, pewnie i chodzenie na pasku agentów, co odcisną się na nadmiernej rotacji w zespole. Nikt tego głośno nie mówi, ale nietrafność transferów poczynionych, na przykład w minionym sezonie właśnie się kompromituje...

**RN - W tym miejscu odbiorę Ci głos, bo krytyka staje się dotkliwa, co wymagałoby dodatkowego miejsca na repliki, więc kończę i dziękuję. Zamiast pointy życzę Ci rychłego doczekania sukcesu Twoich następców w tym jubileuszowym sezonie!**

**Rozmawiał  
RYSZARD NIEMIEC**

*Jak to w zwyczaju, podjęliśmy się próby skomentowania przebiegu wielkiej imprezy na łamach „Futbolu Małopolski”. Czynimy to od lat, teraz nie powinno być inaczej. Utożsamianie się z zaprezentowanymi poglądami względnie absolutny brak akceptacji jak najbardziej wskazane.*

**JERZY CIERPIATKA - Dlaczego EURO trwało dla Polski tak krótko?**

JERZY NAGAWIECKI - Odpadnięcie biało-czerwonych na etapie rozgrywek grupowych nie powinno nikogo zaskakiwać. Nasz team nie budzi respektu rywali. Za mało atutów, zbyt wiele słabych ogniów. Gramy futbol archaiczny, wsteczny, defensywny. Paulo Sousa podjął desperacką próbę zmiany sposobu gry na modłę reprezentacji europejskich liderów. Przeszacował możliwości swoich wybranków. Brakło czasu i adekwatnych wykonawców nowego.



**promiująco! Absolutnie poniżej możliwości, nawet przy poprzeczce zawieszanej niezbyt wysoko. I Słowacy skwapliwie skorzystali z tego prezentu. Nie ma żadnego przypadku, czego uczy wiele wcześniejszych doświad-**

konferencji i wdroyć w trakcie kilku treningów i dwóch gier kontrolnych. Toteż manewr z zamianą Brzęczka na Sousę doraźnych sukcesów nie przyniósł, bo nie mógł. Może sprawdzi się w dłuższej perspektywie. Oby!

# Dyskurs o EURO

**JC - Pech czy słabość?**

JN - Przeczytałem w „Rzeczpospolitej” (18.07.2021) wywiad ze Zbigniewem Bońkiem przeprowadzony przez red. Stefana Szczepłkę. Doświadczony dziennikarz, któremu niepodobna zarzucić braku futbolowych kompetencji, usłyszał od prezesa PZPN, że... „Na ostatnim Euro zagraliśmy kapitalnie z Hiszpanią, bardzo dobrze ze Szwecją i przeciętnie ze Słowacją. Mówienie, że Polacy się skompromitowali, jest nieporozumieniem. (...) gdybyśmy ze Słowacją zmierzli się nie w pierwszym meczu, ale w ostatnim, to też, jak Hiszpania, byśmy z nią wygrali 5-0.” Jeśli szef federacji, w przeszłości wybitny piłkarz, prezentuje recenzje drużyny narodowej, którą niepodobna podzielić, to mamy problem. Ale na tym nie koniec kuriozalnych wypowiedzi. Bowiem na kolejne pytanie red. Szczepłkę tyżące szczegółów gry naszych „Zibi” wyznał, że... „na boisku zdarzyło się nieporozumienie między Kamilem Józwiakiem a Bartoszem Bereszyńskim, po którym padła pierwsza bramka dla Słowacji. A Szwedzi nie strzeliliby nam bramki, gdyby Bednarek zatrzymał Kulusevskiego.” Czyli gdyby nie te niekorzystne szczegóły, to byłby sukces? Przecież to bzdura. I co tu komentować?

**JC - Ano to, że mimo tych ewidentnych słabości osiągnięcie dalszych fazy było według mnie jak najbardziej wykonalne. Ale nie było wolno przegrać pierwszego meczu, ze Słowakami. Boniek oczywiście nie ma racji, że zagraliśmy przeciętnie. Nie, zagraliśmy kom-**

**czeń, że porażka na starcie w zasadzie zamyka drogę, choć oczywiście zdarzają się wyjątki od reguły. A swoje dołożyły w premierze nietrafione pomysły personalne Paulo Sousy. Bo akurat ma duże, a nawet wręcz kapitalne znaczenie, czy na konkretnych pozycjach stawia się na dobrego konia, czy też liczy się na fuks, który w ważnej gonitwie akurat nie zostaje czarnym koniem.**

JN - Zamiana Jerzego Brzęczka na Paulo Sousę wydawała się decyzją idącą w dobrym kierunku. Poprzedziła ją zapewne analiza gry kadry pod wodzą trenera Brzęczka, z której wynikać musiało, że nad krajowym teamem zawisł szklany sufit, którego niepodobna przebić. Reprezentacja Jerzego Brzęczka była w stanie pokonywać zespoły o dalekim rankingu FIFA. Szanse punktowania z uczestnikami EURO '2020 oceniano jako nikłe. Z tego punktu widzenia ruch w kierunku zmiany trenera na Paulo Sousę wydawał się trafny. CV Portugalczyka wygląda imponująco. To wybitny piłkarz, wielokrotny reprezentant – uczestnik mistrzostw świata i kontynentu, dwukrotny zwycięzca Ligi Mistrzów z Borussią Dortmund i Juventusem Turyn. Jednym słowem światowiec. Ale nie cudotwórca! Prezes Boniek – bo wiem jego obciąża ta decyzja – zapomniał, że zasadnicze zmiany sposobu gry zespołu, nowe ustawienie zawodników na boisku to procesy wymagające długich miesięcy treningów. Dobór właściwych wykonawców do nowej koncepcji oraz wypracowanie boiskowego zrozumienia i koniecznych automatyzmów nie sposób omówić podczas kilku tele-

**JC - Nie chcę wyważać otwartych drzwi, ale najwyraźniej zapomniano, iż nawet dobra decyzja, lecz podjęta w nieodpowiednim momencie staje się decyzją złą. Boniek przed zaangażowaniem Sousy powinien poczytać Marcela Prousta, konkretnie „W poszukiwaniu straconego czasu”. Ten czas został zmarnotrawiony, co trudno pojąć, jeśli ogarnąć tę sytuację w kategoriach logiki. Tutaj jej Bońkowi zabrakło, choć częstokroć lubi akcentować, że obowiązkowo kieruje się racjonalnymi przesłankami.**

JN - Czy rozbudowana formuła EURO sprawdziła się? Jestem zdania, że koneserów futbolu moduł 24-drużynowych Mistrzostw Europy nie przekonuje. Za długo i nudno. Bowiem tak naprawdę interesująca rozgrywka rozpoczyna się od fazy pucharowej. Na poziomie grupowej rywalizacji udział w ME zakończyły reprezentacje Turcji, Rosji, Słowacji, Polski, Szkocji, Macedonii Północnej, Finlandii i Węgier. Brak wymienionej ósemki w kolejnych etapach mistrzostw bynajmniej nie zubożył turnieju, choć w kontekście przebiegu ostatniego EURO wyłączyłbym z tego grona Madziarów.

**JC - Sam do rozszerzonej formuły EURO byłem początkowo nastawiony sceptycznie, ale przebieg imprezy tego nie potwierdził. Dla mnie akurat wiele meczów jeszcze w fazie grupowej miało bardzo ciekawą dramaturgię. Tak na przykład postrzegać można było wyspiarski klasyk na Wembley, czyli mecz Anglia - Szkocja, albo pasjonujący bój właśnie**

Szkotów z Czechami. Na dodatek okraszony dwoma fajerwerkami w wykonaniu Patrika Schicka. Najpierw perfekcyjny strzał głową, a już po przerwie kapitalne przelobowanie z kilkudziesięciu metrów szkockiego bramkarza. Czy zapowiedź jeszcze większej rozbudowy finałów EURO to dobry kierunek?

JN - Równocześnie wspieram - kontynuując poprzedni wątek - kierunek w którym ewoluują najważniejsze światowe championaty. Więcej uczestników rywalizacji owocuje zwiększonym zainteresowaniem, mnogością transmisji, dochodami platform telewizyjnych i od reklamodawców. Mam nieodparte wrażenie, że tym samym UEFA z futbolowej federacji rozumianej jako sportowe stowarzyszenie ewoluuje w kierunku korporacji nastawionej na zysk. Nic zatem dziwnego, że dzisiejsza UEFA coraz częściej postrzegana jest jako krezus dzielący kasę. Dzięki rozlicznym dotacjom rozwija się piłka we wszystkich swoich odmianach. Z pieniędzy otrzymanych od UEFA dobrze się ma Polski Związek Piłki Nożnej. Toteż trudno krytykować dobrego wujka.

**JC - Wygrał główny faworyt. Czy zasłużeń?**

JN - Italia okazała się zwycięska, gdyż zaprezentowała zespół doświadczony, zwarty, zrównoważony, oparty na super stabilnym bloku defensywnym. Jednak mam wątpliwości, czy była to drużyna najbardziej wartościowa. Faworytów upatrywałem we Francuzach, wyżej oceniałem Niemców. Obie ekipy zawiodły swoich fanów. Mnie Hiszpania, szczególnie młodzież: Pau Torres, Eric Garcia i Ferran Torres, podobała się. Odnoszę wrażenie, iż trener Luis Enrique prowadzi reprezentację we właściwym kierunku.

**JC - A mnie Luis Enrique, jeszcze jako piłkarz, a teraz jako selekcjoner, nie przekonuje. Jest bałaganiarski, co zresztą cechowało grę jego drużyny w pierwszej fazie turnieju. Łącznie z meczem przeciwko Polakom. Niemniej młode pokolenie, m.in. to sprzed czterech lat w Krakowie, powinno stanowić bardzo wartościowy kapitał. Włosi, choć w szczęśliwych okolicznościach, per saldo zasłużyli na tytuł. Kiedy Italia była nastawiona aż tak ofensywnie jak teraz?! Do tego dochodzi szalenie sympatyczna, wręcz nadzwyczajna postać Giorgio Chiellini, to tytan współczesnego futbolu. Francuzów, o bez wątpienia ogromnych możliwościach, najbardziej zawiodła zbytnia pewność siebie, przedwcześnie uznali, że rollercoaster z imponującymi Szwajcarami już całkowicie kontrolują. Niemcy, podobnie jak w ostatnim mundialu, znów pod kreską, co obniżyło globalną ocenę wieloletniej pracy Joachima Löwa. Ale i tak per saldo musi Löw dostać wysoką notę za całokształt. Niemcy prawie cudem wyszli z grupy, a w zderzeniu z Anglikami było ich stać na bardzo mało. Przegrali gładko, bez przekonujących prób uratowania trudnej sytuacji. Zaoferowali co najwyżej nijakość. Zderzenie ich postawy z szaloną**

**determinacją drużyny Bertiego Vogtsa z fanatycznego półfinału właśnie z Anglią podczas EURO '96 to dwa światy. Całe szczęście, że osobiście mogłem oglądać na Wembley tamto wcielenie niemieckiego Mannschaftu. Na aktualne nie było warto udawać się w podróż. A jak oceniasz wybór Garetha Southgate'a przed egzekwowaniem „jedenastek” w wielkim finale?**

JN - Reprezentacja Anglii przegrała finał. I tyle faktów. Nie będę się rozwodził, czy słusznie, czy nie. Natomiast faktem jest, że „jedenastki” lepiej wykonywali kadrowicze Roberto Manciniego (3-2) i to oni okazali się triumfatorami Euro 2020. W szeregach Synów Albionu karnych nie wykorzystali Marcus Rashford, Jadon Sancho i Bukayo Sako. I zaczęło się. Rozlała się fala rasistowskiego hejtu. Dostało się także trenerowi Southgate'owi, za nietrafiony wybór egzekutorów. A jaki miał być? Czy da się łatwo przewidzieć, że angielski reprezentant nie potrafi skutecznie wykonywać karnych?

**JC - Przewidzieć się tego nie da, to oczywiste. Niemniej wyznaczenie do najtrudniejszych mentalnie prób akurat trzech młokosów z rzędu to szalenie osobliwe, zarazem ryzykowne, podejście do sprawy. Southgate, który swoją drogą rozsądnie prowadzi Albion, poszedł o jeden most za daleko. Nie skorzystał z doświadczonych wielu poprzedników, którzy doceniali znaczenie rutyniarzy w decydujących momentach. Niezależnie od nader kontrowersyjnych okoliczności podyktowania karnego w dogrywce meczu przeciwko Duńczykom akurat w końcowym stadium tej fascynującej konfrontacji zaimponowali mi Anglicy kapitalnym przygotowaniem kondycyjnym. To był zmasowany szturm na bramkę Kaspera Schmeichela, z nieustannym podkręcaniem i tak już szalonego tempa. Daniai zresztą kibicowałem od momentu dramatu, na szczęście nie tragedii, Christiana Eriksena. Jak się odnaleźć drużynie w takiej sytuacji? Jak pozbiierać myśli? Duńczycy umieli to zrobić, niezależnie od sfery mentalnej zademonstrowali bardzo wysokie umiejętności. Paradoks, że ich najsłabszym ogniwem okazał się akurat selekcjoner, Kasper Hjulmand, w chwili, gdy podczas zderzenia z Anglikami dokonał taśmowo fatalnych zmian, które absolutnie osłabiły zespół. Praktycznie pozbawiły go możliwości wygrania meczu w regulaminowym czasie gry, a w dogrywce już przy stanie 1-2 dawały iluzoryczne szanse doprowadzenia do remisu. Jako żywo przypomniał mi się w tym momencie Dick Advocaat, gdy w 2004 roku przegrał wraz z Holendrami praktycznie „wygraną” mecz z Czechami. Wtedy po Advocaacie strasznie „przejechał się” Johan Cruyff i miał stuprocentową rację. Hjulmandowi należało się teraz to samo.**

JN - Nie obronili tytułu Portugalczycy. Przyznam, że jestem miłośnikiem portugalskiej piłki, która jest rezerwuarem futbolowych talentów.

Joao Felix, Diogo Jota, człowiek o niespożytej energii Renato Sanches czy 18-letni Nuno Mendes z lisbońskiego Sportingu, oraz inni liczni koledzy dają gwarancję sukcesów futbolu Portugalii. Fenomen jakim jest niewątpliwie Cristiano Ronaldo, bijający kolejne strzeleckie rekordy, może być spokojny o przyszłość reprezentacji prowadzonej od siedmiu lat przez Fernando Santosa.

**JC - Też ich lubię, bazowanie na świetnej technice stanowi wartość samo w sobie. Pewnie, że Portugalia nie musiała przegrać z Belgią, przegrała nieszczęśliwie. Ale jakoś nie płakałem z tego powodu. Węgrów pokonali zdecydowanie za wysoko i w ostatniej chwili. Z Niemcami kompletnie pogubili się w obronie. Najlepiej grali przeciwko Francuzom, to była futbolowa uczta.**

JN - Francuzi nie dotarli do finału. Żałuję! Wydawało się, że to najsilniejsza ekipa EURO '2020. Co zawiodło? Analizy trwają. Patrząc na „Trójkolorowych” odnosiłem wrażenie, że to ekipa „tłustych kotów”, która w 1/8 finału mimo prowadzenia 3-1 ze Szwajcarami dopuściła do remisu a potem przegrała w rzutach karnych. Odniosłem wrażenie, że trener Didier Deschamps nie potrafił odpowiednio zmotywowować zespołu i jego pozycja została zakwestionowana. Jednak nad Sekwaną ze spokojem podeszli do kiepskiego występu kadrowców. Przyszłość selekcjonera Francuzów nie została podważona. Posiada mocne atuty. Jego kontrakt obowiązuje do końca przyszłorocznych mistrzostw świata w Katarze. Pamiętać warto, że Deschamps jest selekcjonerem „Trójkolorowych” od dziewięciu lat. Pod jego kierunkiem Francuzi zdobyli tytuł mistrzów świata w 2018 roku, a dwa lata wcześniej wywalczyli wicemistrzostwo Europy. Trofea świadczą na jego korzyść.

**JC - Sympatia należy się Węgróm, ale nie ich kibolom.**

JN - Jeszcze kilka miesięcy temu krajowa komentatorska brać pytała retorycznie: kto to są Węgrzy? Ile znaczą? Czy są w stanie stanąć na drodze Polaków w eliminacjach do mistrzostw świata w Katarze? Okazało się, że „fachowcy – mówcy” wiedzą co wiedzą... Doprawdy trudniejszą grupę ciężko sobie wyobrazić. Węgrzy wylosowali najtrudniej jak można było.

**ciąg dalszy >>>**



>>> *ciąg dlaszy z poprzedniej strony*

# Dyskurs o EURO

Zmierzyli się z aktualnym mistrzem Europy, następnie aktualnym mistrzem świata i wreszcie poprzednim, zespołem RFN. W imponującym stylu wywalczyli dwa remisy. Pokazali grę, którą chce się oglądać. A co do kibiców... Cóż komentować... Polityka wewnątrz Madziarów zbiera swoje żniwo. Smutne.

**JC - Niemal pół wieku wstecz Antal Vegh odstąpił prawdziwe oblicze, ujawnił brutalną prawdę o futbolu, który kiedyś był najlepszy w świecie, choć bez przybicia pieczęci na berneńskim stadionie Wankdorf w lipcu 1954 roku. Od opublikowania książki Vegha upłynęło wprowadzenie nie aż tak dużo czasu, ale i tak wystarczająco dużo, aby po kilku dekadach uwierzyć, że Węgrzy umieją grać w piłkę. Ponad wszelką wątpliwość to udowodnili teraz, mimo że wyjść z ekstremalnie ciężkiej grupy ostatecznie nie udało się. To z pewnością nie byli piłkarze o najwyższych kwalifikacjach, ale jak wiadomo futbol jest dyscypliną zespołową. Tę zwartość szeregów Madziarów, ich doprawdy nadzwyczajną determinację widać było gołym okiem. Przegrani też potrafili zaimponować, nie na wszystko trzeba spoglądać wyłącznie przez pryzmat wyniku. Natomiast co do kiboli... Nie tylko węgierscy politycy lubią ich postrzegać jako patriotów, tych prawdziwych. A u nas aby jest inaczej?**

JN - Słyszę się zbyt dużo głosów na temat arbitrażu. Mam wrażenie, że rozbudowany z roku na rok system z VAR-em i innymi udogodnieniami nie podnosi poziomu sędziowania adekwatnie do nakładów. Natomiast coraz częściej dostrzegam, że telewizyjnych gadaczy interesuje tylko facet z gwizdkiem. Temat jest grzany. Co rusz widzą domniemane jedenastki, faule, zagrania ręką, pozycje spalone. Mnie to przeszkadza. Oglądam futbol dla wrażeń estetyczno-wyczynowych. Nie potrafię być kibicem. Sędziowanie mnie mało interesuje, czasami mierzi.

**JC - Stara zasada głosi, że sędzia jest tym lepszy, im mniej widoczny. I tej prawdy nie powinno nic zmienić. Sam wielokrotnie podczas wielkich imprez rangi mundialu czy EURO grzmiałem na łamach „Tempa” z powodu skali sędziowskich wpadek. Bądźmy jednak sprawiedliwi, EURO 2020 w mej ocenie spokojnie obroniło się w tym aspekcie sprawy. Bo kiedy podniósł się raban, zresztą słusznie? Ano dopiero w półfinale, po wskazaniu przez Danny’ego Makkellie na „wapno”, za urojone sfaulowanie Raheema Sterlinga w obrębie „16” Duńczyków. Zaś VAR, oby tylko nie był nadużywany, pozwolił na wydanie sprawiedliwego werdyktu w sytuacjach o kluczowym zna-**

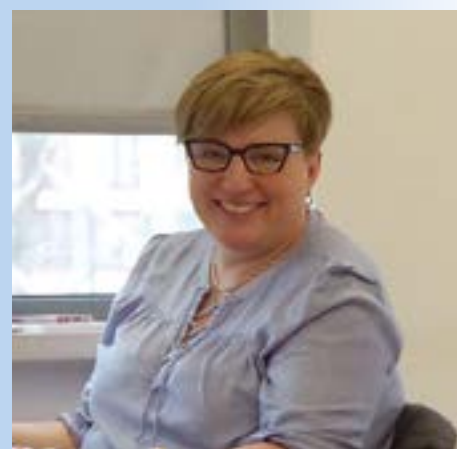
**czeniu. Wolę trochę stracić na potoczności akcji, opóźnieniu w meczu, niż przechodzenie do porządku dziennego nad zdarzeniami pierwotnie źle ocenianymi przez arbitrow.**

JN - Jakość sprawozdawania EURO przez TVP była słaba. Toteż staram się omijać szerokim łukiem TVP z jej ofertą meczową. Rozwleczone, za długie dyskusje przed i po meczach oraz komentarze w trakcie pojedynków Polaków sprowadzają się do stwierdzenia, że nasi grają super, Lewy to król futbolu nie mający sobie równych w świecie, natomiast porażki wynikają ze złośliwości rywali, którzy nie pozwalają nam wygrać. Gdyby bowiem nie przeszkadzali wszystko byłoby OK! Z powyższych powodów mecze oglądałem głównie w stacjach niemieckich, gdzie komentarz jest spokojny, ograniczony do minimum, nieprzeszkadzający.

**JC - Niemieccy komentatorzy od dawna nie mają problemów z zachowaniem umiaru tudzież obiektywizmu. A u nas? Z ręką na sercu stwierdzam, że poziom niektórych duetów zdecydowanie mi odpowiadał, m.in. dotyczy to Jacka Laskowskiego i Roberta Podolińskiego, chociaż ten drugi czasami przekraczał granice teoretyzowania. Generalna uwaga jest taka, aby mniej mówić. Aby nie ostrzeliwiać telewizyjnym seriami informacji pozbawionych selektywnej oceny, wręcz przeszkadzających w spokojnej analizie meczu przez odbiorcę, który też ma oczy i na dodatek swój rozum. W sumie wystawiam dodatnią notę, ale z wyłączeniem jałowych gadek studyjnych. Sporo oglądałem w internetowej wersji TVP Sport i tu głęboki ukłon. Wszystko hulało jak należy, doskonałym pomysłem okazało się zaoferowanie kilku ścieżek audio, z angielskim komentarzem włącznie.**

JN - W kontekście sportowej TVP rozgorzał spór wokół red. Dariusza Szpakowskiego, doświadczonego komentatora który miał obiecaną finał EURO '2020 ostatecznie przyznany Mateuszowi Borkowi. Wart Pac pałaca, a pałac Paca. Wybuchł skandal godnościowy. Dwa plemiona okopały się na przeciwległych pozycjach i zaczęło się ostrzeliwanie. Dziecinada w miejsce merytoryki.

**JC - Jakoś nie wierzę, że ta zmiana dokonana się bez jakiegokolwiek wpływu osób bezpośrednio zainteresowanych wywiniciem tej wołty. Nie klóci się to z przekonaniem, że Szpakowski sam robi sobie krzywdę. Trzeba wiedzieć kiedy zejść ze sceny. Jeśli nie, nagle wybucha bomba z mocno opóźnionym zapłonem.**



## Dr Magdalena Gorzelany-Dziadkowiec laureatką Nagrody Amicus Hominum

*Nowo wybrana członkini Zarządu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, dr Magdalena Gorzelany-Dziadkowiec z Katedry Rozwoju Organizacji Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, została laureatką Nagrody Amicus Hominum w kategorii sport i edukacja. Serdecznie gratulujemy!!!*

Jak podkreślono w uzasadnieniu – dr Magdalena Gorzelany-Dziadkowiec otrzymała nagrodę „w dowód uznania za upowszechnianie sportu i popularyzację piłki nożnej wśród dzieci i młodzieży – w tym zwłaszcza dziewcząt. Za kształtowanie sportowego ducha rywalizacji oraz promowanie zasad zdrowego współzawodnictwa w duchu „fair play”. Za ogromne serce wkładane w rozwijanie talentów młodzieżowej kadry w futsalu, osiagającej ogólnopolskie sukcesy.”

Statuetkę wręczyli marszałek Witold Kozłowski i Iwona Gibas z zarządu województwa. W wydarzeniu wzięli również udział radni województwa: przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego prof. Jan Tadeusz Duda i Marta Mordarska.

JM Rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie dr hab. Stanisław Mazur przekazał na ręce dr Magdaleny Gorzelany-Dziadkowiec list gratulacyjny.

Ustanowiona przez samorząd województwa małopolskiego w 2006 roku Nagroda Amicus Hominum ma na celu wyróżnienie osób działających na rzecz dobra innych, którzy swoją bezinteresowną aktywnością wspierają drugiego człowieka. Nagroda ta promuje ideę wolontariatu i ma charakter honorowy.

[uek.krakow.pl](http://uek.krakow.pl)



**I Turniej Piłki Nożnej Dzieci U-8 w Barcicach**

# Piłkarskie wakacje

*Zwycięstwem Starówki Nowy Sącz zakończył się I Turniej Piłki Nożnej Dzieci U-8 w Barcicach. Powitanie lata z futbolówką wypadło okazale. Dopisała pogoda, futbolowa sprawność, niebywała ambicja i chęć rywalizacji. Sponsorem turnieju była firma Budmex-Barcice.*

WYNIKI: Sandecja – Goal 2-2; Polany I – Starówka 0-11; Sandecja – Polany 9-0; Goal – Starówka 1-2; Sandecja – Starówka 1-4; Goal – Polan 9-0; Helena – Barciczanka 4-0; Polany II – IAP 6-0; Helena - Polany/B. II 3-0; Barciczanka – IAP 1-4; Helena – IAP 0-7; Barciczanka - Polany/B. II 4-0.

PÓŁFINAŁY: Starówka - Helena 3-1; IAP – Goal 4-0  
 O VII MIEJSCE: Polany/B.I - Polany/B. II 0-5  
 O V MIEJSCE: Sandecja – Barciczanka 0-1  
 O III MIEJSCE: Goal – Helena 2-6  
 FINAŁ: Starówka – IAP 5-2

Kolejność końcowa:

1. Starówka Nowy Sącz
2. Iwanowicka AP
3. Helena Nowy Sącz
4. Goal Nawojowa
5. Barciczanka Barcice
6. Sandecja Nowy Sącz
7. Polany/Berest II
8. Polany/Berest I

Najlepszy(a) zawodnik: Olimpia Klimek (Starówka Nowy Sącz);  
 mistrz celności: Kacper Pych (Sandecja Nowy Sącz) i Dawid Basta (Polany/Berest).



22 lipca 2021 roku p.o. prezesa zarządu MKS Sandecja Nowy Sącz Łukasz Morawski zaadresował do Podokręgu Piłki Nożnej w Nowym Sączu pismo o rezygnacji rezerwy Sandecji z udziału rozgrywek IV ligi wschodniej. Decyzję uzasadnił „ograniczoną dostępnością boisk i zaplecza treningowego oraz nagłymi zmianami organizacyjno-kadrowymi.”

# Sandecja, czyli... ruchome piaski

Powyższa, zaskakująca decyzja, podjęta na trzy tygodnie przed zaplanowanym na 7 sierpnia startem rozgrywek sezonu 2021/2022 oraz po serii spotkań klubów IV ligi, burzy porządek organizacyjny rywalizacji, wywołuje nikomu niepotrzebne zamieszanie i wymusza na organie prowadzącym ligę - Podokręgu PN w Nowym Sączu - dodatkowe zabiegi dostosowawcze. Ponadto - w powszechnej ocenie działaczy - zachowanie kierownictwa MKS-u Nowego Sącza uznać należy za przejaw niestabilności organizacyjnej, której nie powinien się dopuścić klub szczycący się historią sięgającą roku 1910.

Rezygnację z zespołu rezerw w Sandecji wiązać należy z niespodziewanymi zmianami na szczytach klubowych władz. Oto bowiem 16 lipca br. dotychczasowy prezes Sandecji Nowy Sącz Arkadiusz Aleksander niespodziewanie podał się do dymisji. Taka decyzja tego mocno oddanego „biało-czarnym” barwom pracownika klubu z ul. Kilińskiego, w przeszłości piłkarza i dyrektora sportowego sądeczan, wprawiła w konsternację futbolowe środowisko Sądeckich. Ale to bynajmniej nie koniec personalnej karuzeli, gdyż w ślad za Aleksandrem klub opuścił dyrektor klubowej akademii Rafał Wisłocki.

Poszukując wyjaśnień zaistniałej sytuacji w Sandecji trafił się na tekst pt. „Balon pękł! Aleksander odchodzi z Sandecji! Jakie powody rezygnacji?” zamieszczony w gazecie i portalu informacyjnym <https://miastons.pl/> 17 lipca br. Oto istotny dla sprawy fragment, w którym osoba blisko współpracującą z prezesem Aleksandrem podaje nieoficjalnie powody jego decyzji:

- Na zewnątrz wszystko wyglądało bardzo ładnie. Transfery, budowa, pozycja w grupie - mówi nasz czytelnik. - Jednak w środku naprawdę było bardzo dynamicznie. Mogę powiedzieć, że sytuacja nie była prosta. Ostatnie działania związane z poszukiwaniem bazy do treningów dla zawodników Sandecji to jedno. MOSiR bardzo wygórował żądania związane z dostosowaniem obiektu na Zawadzie do standardów, więc złożenie prezesowi było uzasadnione. W Akademii Sandecji również sytuacja jest trudna. Strefa wpływów jednego z nowosądeckich radnych była zbyt duża do akceptacji prezesa Aleksandra. Jestem przekonany, że szalę goryczy przelał planowanyjazd delegatów PZPN i delegacja nie Arkadiusza Aleksandra, a jednego z nowosądeckich radnych... - mówi nam nieoficjalnie czytelnik.”

(JN)

## Starówka Nowy Sącz nadal w III lidze

Lubelski Związek Piłki Nożnej potwierdził, że będzie prowadził w sezonie 2021/2022 rozgrywki III ligi kobiet (grupa 4). W stosunku do komunikatu końcowego z 28 czerwca 2021 r. nastąpiło sporo rozsad. Zwolniły się dwa miejsca - jedno po rezygnacji z awansu do III ligi drużyny ze Świętokrzyskiego ZPN, a drugie w wyniku przejęcia sekcji z UKS Widok Lublin przez KKP Unia Lublin. Wolne miejsca zagospodarowały dwa zespoły,

które wcześniej zostały zdegradowane: DAP Dębica i Starówka Nowy Sącz.

To oznacza, że w IV lidze małopolskiej nie zagra Starówka Nowy Sącz. Regulaminowo to miejsce powinna otrzymać Victoria Zalas, ale w rundzie wiosennej nie pojechała z własnej winy na trzy mecze. § 10, ust. 2 Regulaminu IV i V ligi kobiet jasno to precyzuje: „Drużyna, która w trakcie rozgrywek nie rozegra trzech wyzna-

czonych spotkań z własnej winy, zostaje automatycznie wycofana z rozgrywek IV ligi kobiet oraz zostaje pozbawiona prawa udziału w następnej edycji rozgrywek IV ligi kobiet”.

Wolnego miejsca nie może też zająć drużyna z V ligi, bowiem wspomniany Regulamin w § 9, ust. 4. mówi, że „awans z V do IV ligi małopolskiej uzyskają 2 drużyny - mistrzowie obydwu grup”.

Dodajmy, że Zarząd MZPN nie wyraził na ostatnim posiedzeniu zgody na zastąpienie wycofanego z IV ligi Górnika Wieliczka przez Radziszowiankę. W tej sytuacji IV liga małopolska będzie w nowym sezonie liczyć 9 drużyn i w każdej kolejce jeden zespół będzie pau-

zował. Start rozgrywek przewidziany jest na 28/29 sierpnia, a koniec rundy jesiennej na 23 października br.

W III lidze w sezonie 2021/2022 grać będą: Rysy Bukowina Tatrzańska (spadek z II ligi), Izolator Boguchwała, Dąb Zabierzów Bocheński, Naprzód Sobolów, Tarnovia II Tarnów, Iskra Brzezinka, Puszcza Niepołomice, MOSiR Lubartów (awans z lubelskiej IV ligi), Football Success Academy Kraków (awans z IV ligi małopolskiej), Resovia II Rzeszów (awans z IV ligi podkarpackiej), DAP Dębica, Starówka Nowy Sącz.

Jak widać, z 12 zespołów aż 8 reprezentuje Małopolskę.

## Wisła Brzeźnica mistrzem Polski LZS

W Reńskiej Wsi odbył się finał 10. Ogólnopolskiego Turnieju Dziewcząt „Mała Piłkarska Kadra Czeko” im. Marka Procyszyna. Imprezę zorganizowano w ramach Mistrzostw Krajowego Zrzeszenia LZS-ów.

Dziewczyny AKF Wisła Brzeźnica, prowadzone przez trenera Andrzeja Żądłę, wygrały wszystkie mecze i pewnie sięgnęły po tytuł mistrzowski.

Wyniki: Piastunki Gliwice 10-0, Zieloni Rakoszyce 10-0, Team Tuchowicz 7-1, Polonia Środa Wielkopolska 3-1. Półfinał - Olimpico Malbork 6-0, finał - ponownie z Polonią Środa Wielkopolska 3-1.

## Leśnik Gorenice na aucie

Smutne informacje napłynęły z Gorenice. Włodarze klubu sportowego Leśnik, spadkowicza z klasy okręgowej w której występował w sezonie 2020/2021, nie zgłosili drużyny do rozgrywek A-klasy w okręgu olkuskim.

Oznacza to, że w tej klasie „A” utrzymała się drużyna Unii Jarosław, która w minionym sezonie zajęła najwyższe miejsce spadkowe.

W poprzednim sezonie Leśnik zajął ostatnie miejsce w okręgowce Kraków I z mizernym dorobkiem jednego punktu (remis w Wolbromiu z Przebojem) i pożegnał się z rozgrywkami.

(JN)

# Burmistrz Zbigniew Jurkiewicz uhonorowany

*W Ciężkowicach odbyło się uroczyste otwarcie Parku Zdrojowego im. Burmistrza Zbigniewa Jurkiewicza. Wieloletni burmistrz Ciężkowic, zmarł w grudniu 2020 r. w wieku 65 lat. Był także m.in. radnym gminy, prezesem Tarnowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, prezesem Podokręgu MZPN w Tarnowie, członkiem Prezydium Zarządu MZPN, delegatem na Zjazd PZPN, wieloletnim działaczem i b. prezesem klubu piłkarskiego Ciężkowianka Ciężkowice.*

Inwestycję o wartości 23 milionów złotych zrealizowano dzięki dofinansowaniu, głównie ze środków unijnych, w wysokości ponad 15 milionów złotych. W wydarzeniu wziął udział Marszałek Województwa Małopolskiego Witold Kozłowski oraz Wojciech Skruch, wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego.

- Idea stworzenia Parku Zdrojowego im. Burmistrza Zbigniewa Jurkiewicza zasługuje na wielkie słowa uznania. Samorządowcom oraz

mieszkańcom Ciężkowic gratuluję powstania tej pięknej przestrzeni i nowoczesnych, funkcjonalnych obiektów. To zarazem kolejne ważne zadanie zrealizowane dzięki wsparciu z funduszy europejskich. Wartość całej inwestycji to 23 miliony złotych. Dofinansowanie w tym przypadku wyniosło ponad 15 milionów złotych, w tym dotacja z funduszy europejskich stanowi ponad 13 milionów złotych - zaznaczył Marszałek Województwa Małopolskiego Witold Kozłowski.

- Dzięki temu przedsięwzięciu nastąpiło kompleksowe zagospodarowanie terenów we wschodniej części Ciężkowic, pomiędzy wzgórzem na Rakutowej, a północną stroną rezerwatu Skamieniałe Miasto. Jednocześnie przygotowane zostają tereny pod kolejne, publiczne i komercyjne inwestycje, związane z budową elementów tzw. Źródlanego Szlaku. To cenna i potrzebna inwestycja także w kontekście rehabilitacji czy zdrowotnych potrzeb mieszkańców Małopolski - dodał marszałek Małopolski Witold Kozłowski.

W Ciężkowicach i okolicy zlokalizowane są wody siarczkowe np. ujęcie w Rakutowej lub Polichtach. Obszar objęty projektem to 8,6 hektara, w tym 6,5-hektarowy park.

Park Zdrojowy im. Burmistrza Zbigniewa Jurkiewicza zlokalizowany jest bardzo blisko Skamieniałego Miasta, Wąwozu Czarownic i rynku w Ciężkowicach, nieco dalej od Muzeum Przyrodniczego. Położenie Parku Zdrojowego daje możliwość zorganizowania kilkugodzinnej wycieczki pieszej, łączącej kilka ciekawych atrakcji, m.in. właśnie Wąwóz Czarownic i rezerwat Skamieniałe Miasto. Dla turystów dostępna będzie większa liczba miejsc do parkowania. Na terenie Parku Zdrojowego przewidziano parkingi i miejsca postojowe dla ponad 150 samochodów. Wstęp do Parku Zdrojowego będzie bezpłatny.

[www.malopolska.pl](http://www.malopolska.pl)



## U źródeł futbolu

### W piłce nożnej lepiej już było...

Futbol się banalizuje. Jest serwowany w nadmiarze, niemal wszędzie, i o każdej porze, na kolejnych kanałach i platformach. FIFA, UEFA oraz federacje krajowe mnożą rywalizacje, kategorie wiekowe, tworzą kolejne rozgrywki klubowe. Coraz trudniej to wszystko sensownie poukładać. Od nadmiaru piłki zaczyna boleć głowa. Ludzie 40 plus są bodaj ostatnim pokoleniem, które ogląda mecze w całości. Młodzi z coraz większymi problemami trawią obfitą meczową ofertę. Futbol już wie, że zaczyna przegrywać walkę z szeroko pojętą rozrywką. Z prawa i lewa docierają głosy, że w piłce nożnej lepiej już było...

Piłka nożna traci widzów - potwierdzają fachowcy branży. Zmniejszone zainteresowanie futbolem potwierdzają dane z największych krajów Unii Europejskiej - Niemiec, Francji, Holandii, Włoch, Hiszpanii, gdzie jeszcze niedawno piłkę kopaną traktowano jak religię państwową. Liczby nie kłamią. Spadkową tendencję potwierdziły wyniki oglądalności EURO '2020. Sprzed telewizorów wyparowało nawet 25 procent. Podobna rzecz się miała z tegorocznym finałem finału Ligi Mistrzów między Chelsea a Manchesterem City, który wywołał niespotykane wcześniej... średnie zainteresowanie.

Nowym zjawiskiem, co dotyczy głównie osób młodszego pokolenia, jest raczej bycie w kontakcie z wydarzeniami sportowymi, niż ich wnikliwe śledzenie. Równolegle załatwia się, na przykład via smartfon, wiele równie interesujących spraw. Dlaczego tak się dzieje? Bo piłkarskie zawody trwają blisko dwie godziny, bo dzisiaj świat pędzi szybciej, bo innych ciekawszych rzeczy nie brakuje. Młodzi ludzie, a oni głównie odwracają się od futbolu, twierdzą że nudzą się na zbyt długim

meczach, czekając, aż ktoś raz na pół godziny łaskawie strzeli w kierunku bramki rywala. Zdaniem wielu z nich futbolowe spektakle stają się coraz mniej interesujące. Za ciekawsze uważają choćby rywalizację wirtualną i grę na konsolach.

Już jakiś czas temu problem odpływu kibiców zauważono w centralach światowej i europejskiej federacji. Stosowni specjaliści otrzymali zlecenia, aby piłkarskie zawody uatrakcyjnić. W gronie krytyków obecnego stanu rzeczy znalazł się Arsene Wenger, który nie kryje, że zapewne kilka obecnie obowiązujących kanonów należałoby poddać weryfikacji. 71-letni francuski szkoleniowiec, który na przełomie XX i XXI wieku zrewolucjonizował grę londyńskiego Arsenalu, uważa że warto zmienić przepis o spalonym i kontynuować grę, gdy co najmniej jedna część ciała atakującego, którą można strzelić gola znajduje się w tej samej odległości od bramki co przedostatni zawodnik rywala. Proponuje także, aby dopuścić szybkie rozegranie rzutów wolnych i różnych z możliwym podaniem do siebie oraz wykonywać auty nogami.

Jeszcze dalej idą przedstawiciele FIFA wdrażając kolejne nowinki: 60-minutowy czas meczu z zasadą zatrzymywanie chronometru w momentach przerw w grze; nieograniczone zmiany powrotne oraz 5-minutowe wykluczenie z gry piłkarza ukaranego żółtą kartką. Nowe reguły zdołano przetestować podczas turnieju Future of Football Cup zorganizowanego w Holandii z udziałem juniorskich zespołów AZ Alkmaar, RB Lipsk, Club Brugge oraz PSV Eindhoven. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Gra była szybsza, bardziej intensywna, z mniejszą ilością przestojów, padało więcej goli.

Czy nowe reguły futbolu przyciągnęłyby kolejnych widzów? Wydaje się, że tylko wówczas, gdy pomyślnie zakończymy proces poszukiwania usprawnień futbolowej gry, a w przyszłości udanie połączymy bierne oglądanie piłki boiskowej z formami aktywnymi, digitalowymi. Zmian nie należy się bać. Należy szukać uatrakcyjnienia gry. Wzorem innych dyscyplin sportu - choćby siatkówki - które poddane reformatorskim zabiegom zyskały na dynamice i przyciągnęły nowe grono wielbicieli.

Innej drogi nie ma.

**JERZY NAGAWIECKI**



**- Jak długo trzeba było przekonywać, aby zdecydował się Pan na kandydowanie do funkcji prezesa ówczesnego KOZPN?**

- Kilka tygodni, może kwartał. Dla mnie to spadło dosyć niespodziewanie, a źródłem sprawczym był mój poprzednik, Jan Nowak.

**- A nie Jurek Kowalski?**

- Skąd, Kowalski przecież był konkurentem. Natomiast Nowak w rozmowie ze mną przedstawił założenia tego pomysłu. Powiedział, że jego kompetencje po przełomie 1989 roku gwałtownie zmalały. Że już nie jest w stanie załatwić związkowych spraw w różnego rodzaju instytucjach. A spotykaliśmy się przy wydaniach specjalnych „Tempa”. Polegało to na tym, że połowa z zysku ze sprzedaży szła na KOZPN. Związek ponoć załatwiał papier, co miał stanowić tzw. wsad do tego biznesu.

**- Gdyby nie było tej propozycji z zewnątrz, stawałby Pan w szranki?**

- Skąd, absolutnie. Nie miałem żadnych aspiracji ku sprawowaniu takiej funkcji, ale Nowak wraz z otoczeniem dowiedział się, że kiedyś przez prawie dwie kadencje byłem prezesem Rzeszowskiego Okręgowego Związku Koszykówki. No i „poszło za ciosem”. Nie sądzę, aby projekt Janka Nowaka był konsultowany z władzą polityczną.

**- Pierwsze siedem lat Pana prezesury to jeszcze KOZPN. Czyli Krystyna i Roman Rupałscy tudzież inni współpracownicy, wywodzący się jeszcze ze starożytności.**

- Na przykład działał tragicznie zmarły Tadeusz Kurdziel czy jego imiennik z Sułkowiec, Błachut. On

był zdaje się wiceprezesem do spraw sportowych, który przyznawał sobie kompetencje przekraczające jego możliwości.

**- Jak scharakteryzowałby Pan te pierwsze lata, wyznaczone konkretną cezurą: najpierw KOZPN, po nim MZPN?**

- Ten pierwszy okres KOZPN-owski był mało ofensywny. On się jeszcze wciąż toczył trajektoriami wyznaczonymi przez poprzedników, nie wszystkie sznurki dało się uchwycić, zwłaszcza że była pewna stagnacja sportowa. Najważniejszym klubem ekstraklasowym był Hutnik, Wisła balansowała między I i II ligą, Cracovia była jeszcze niżej. W dobie KOZPN nie było zwyczaju, żeby aktyw-

dzięki mojej interwencji jako prezesa KOZPN oraz Leszka Snopkowskiego Rada Programowa klubu ostatecznie zrezygnowała z rozwiązania sekcji seniorskiej w Wiśle, choć była o krok od zrobienia tego. Dopiero po moim wystąpieniu, aby nie karali wielu pokoleń wiślackich, tych starszych i tych młodszych, odstąpiono od tego pomysłu. Pamiętam, że nie odezwało się wielu uczestników tego spotkania: Ludwik Miętta, aktorzy Jan Nowicki i Jerzy Fedorowicz, profesorzy Jerzy Mikułowski Pomorski i Lucjan Sadok. Twardo nadawano ton skrajnego radykalizmu przy rozwiązaniu ogromnego problemu. Leszek Snopkowski nie miał takiej siły przebicia, bo był swój. Natomiast ja musiałem użyć

paneli dyskusyjnych, a przed konferencją sporo ciekawych materiałów na łamach „Tempa”. To świadczyło, że PZPN miał w KOZPN podporę. Zaś na trasie Kraków – Katowice rozstrzygało się wiele spraw, co wynikało z mojej ściślejszej współpracy z Marianem Dziurówiczem. Przy okazji nasi działacze zyskali szerszą perspektywę, uściłili kontakty itp. No bo jak przyjechali tutaj Romanowscy, Kapelczaki... Na uroczystość w „Royalu” napisałem referat i go wygłosiłem. Parodia polegała na tym, że kilka miesięcy wcześniej, po uzgodnieniu z Dziurówiczem, zleciłem referat prof. Kazimierzowi Toporowiczowi, rektorowi AWF. Niestety, brakło mu czasu. Siadłem, napisałem, i

**Ryszard Niemiec**

# Retrospektywa

nie szukać możliwości stymulowania poziomu sportowego w czołowych klubach. Nie bardzo pojawialiśmy się tam, dopiero po integracji, kiedy pejzaż organizacyjny poszerzył się znacznie, wtedy widzieliśmy, że trzeba robić sporo, aby korygować mankamenty. Zwłaszcza w sytuacji Hutnika, który pod koniec poprzedniego wieku zaczął niebezpiecznie pikować w dół. Oczywiście, aby nie poczuli, że ktoś im cokolwiek narzuca, trzeba było inspirować różnego rodzaju inicjatywy, które pomagały stabilizować sytuację, albo nawet doprowadzić do rozwoju. Zdarzyło się, że na jeden z zarządów zaprosiliśmy prezesa Hutnika, Jana Figuta. Rozpatrywano wówczas, czy przy braku pieniędzy w Hutniku nie udzielić mu pożyczki, aby zabezpieczył sobie możliwości organizacyjne, w dobrym tego słowa rozumieniu. Chodziło o utrzymanie się, już nie pamiętam, w I albo II lidze.

**- Już na starcie zderzył się Pan pośrednio z bardzo nieprzyjemną sytuacją. Wisła - Legia 0-6...**

- W niewątpliwie właściwym stosunku do tego zdarzenia, niewątpliwie godnego pożałowania, Wisła w swoim jądrze szeroko rozumianego kierownictwa była aż tak zdesperowana, że tylko

argumentów spod dużego palca, żeby wszystkich przestraszyć przeszłością, tradycją, legendą Wisły. Na szczęście udało się.

**- Ale były też dni świąteczne, o nich również warto pamiętać. Na przykład przyjazd słynnych Węgrów: Ferenc Puskasa, Jenő Buzanszky'ego i Nandora Hidegkuti'ego pod Wawel w 1994 na jubileusz 75. rocznicy PZPN, a później wizyty prominentnych działaczy: prezydenta FIFA - Joao Havelange'a i prezesa niemieckiego DFB - Egidiusa Brauna. Zdaże się, że był miłośnikiem gry na organach kościelnych.**

- Jeśli chodzi o 1994 rok, był to przejaw naszej mobilności i skuteczności. Bo to nie tylko organizacja jubileuszowego meczu z Węgrami na Suchych Stawach, a wcześniej oldbojów na stadionie Wawelu, nie tylko stuknięcie się kieliszkami z Hidegkutom i Puskasem na uroczystym bankiecie w hotelu „Royal”, ale także odbyły tu uroczyste Zarząd PZPN. W ogóle sam jubileusz odbył się w Krakowie. Referat wygłaszał prezes KOZPN. Tu odbył się pierwszy w historii okrągły stół dotyczący przyszłości Polskiego Związku Piłki Nożnej i polskiej piłki jako takiej. Miało to miejsce na AWF-ie, przyjechała cała Polska, parę

żeby było śmieszniej dałem do konsultacji dr Januszowi Kukulskiemu. To było w jednym egzemplarzu, napisane odręcznie, pół godziny przed uroczystością doktora nie ma... W końcu doniósł tekst, gdy już byłem skazany na improwizację...

**- O Havelange'u nic Pan nie wspomni?**

- Joao Havelange przyjechał do Krakowa w 1996 roku, w towarzystwie Issy Hayatou, kameruńskiego prezydenta Afrykańskiej Konfederacji Piłkarskiej. Z tego co pamiętam, Adam Mickiewicz uświadomił Havelange'owi w Rynku Głównym do jakie miasta przyjechał. Podczas kolacji Brazyljczyk podkreślał, że najlepiej sprawdza się szef federacji, który wcześniej nie był piłkarzem. Jak Havelange, który przypominał, że był waterpolistą... W Kościele Mariackim specjalnie otworzyli ołtarz dla Havelange'a, wpisał się do książki pamiątkowej, a gdy byliśmy gdzieś na wysokości Siennej, siostra z rozwianym włosom biegnie za nami i lamentuje, że ten czarny (czyli Hayatou) zabrał długopis... Egidius Braun to też była najwyższa półka... Ale nie wiem o jego zauroczeniu muzyką organową.

**- Jakie wyzwania stawiało utworzenie Małopolskiego Związku Piłki Nożnej?**

- Przede wszystkim druzgocącą refleksję jak daleko zaszły szkody poczynione przez reformę administracyjną 1975 roku. Tylko dzięki pamięci Romana Rupalskiego kojarzono niektórych działaczy klubowych, podokręgowych itd. Reszta poszła w niepamięć. Stąd się wzięło 35 członków zarządu, aby zadośćuczynić i dowartościować wielu działaczy na to zasługujących. Na wejściu stwierdziliśmy, że z zachodu i Kielecczyny przychodzi do nas materiał klubowy, który właściwie został zdegenerowany. Te wszystkie Kalwarianki, Chrzanowy, Olkusz, Oświęcim były na ostatnich miejscach w swoich grupach rozgrywkowych. To samo tyczyło Miechowa. Pierwszym naszym krokiem było zabezpieczenie, że te kluby nie spadają. Z kolei na Śląsku nikt nie przejmował się losami klubów z peryferiów Małopolski, a przez ćwierć wieku wtłoczonych w inne ramy. Warto zaakcentować, że prezesi Zbigniew Stępniewski (Nowy Sącz) i Tadeusz Kędzior (Tarnów) w sposób przyjacielski i pragmatyczny obniżyli negatywne skutki tego, że oba te podmioty traciły status związków wojewódzkich. O ile mieliśmy problemy z dogadaniem się, to przede wszystkim z Rzeszowem i Krosnem. Ale i tam zrozumiano jak bardzo zmieniła się hierarchia na przestrzeni paru dekad.

**- Rok 2004, wybory w hali Wisły. Czy było to najbardziej dramatyczne zdarzenie w całej prezesurze?**

- Można tak powiedzieć. Już uzgodniłem z rodziną i niektórymi kolegami, że kończę. Dorastałem do takiego aktu poprzez to, że odbyło się globalne zebranie klubów LZS-owskich, gdzie ustalono, że więcej niż połowę delegatów to oni mają pod kontrolą. Ten spisak odbył się za wiedzą i z udziałem Adama Siei (Nowy Sącz), Józefa Sztorca (Tarnów) oraz Ludwika Starzaka (Myślenice), który zresztą wystartował do walki o prezesurę. Kierując się emocjami, złożyłem na początku zjazdu rezygnację. Janusz Hańderek przerwał obrady, Jurek Kowalski popłakał się. Ale Hańderek w kularach postawił sprawę ostro. - Ty najwyraźniej mylisz kierowanie związkiem z publicystyką felietonową. Odstawiasz tu starty i falstarty? A już po wznowieniu

obrad, nie każdy w to uwierzył, ważną rolę odegrał Janusz Wolfinger, popularny „Wolwo”, który w dosadnych słowach zwrócił się do zebranych. No i głos zabrano przez protokolarnie przez Tadeusza Kędziora, o ewentualności zmarnowania się alkoholu przywiezionego przez stronę przeciwną na okoliczność spodziewanego sukcesu, też miał znaczenie. No i poszły konie po beton, dostałem ponad 400 głosów, kogo innego widziało około 80 delegatów, takie mniej więcej były proporcje.

**- Przenosiny z ul. Krowoderskiej na Solskiego. Podobno bardzo się Pan wzdragał od tego pomysłu.**

- Nie, to gruba przesada. Wizytowaliśmy kilka miejsc, w Podgórzu, na Wiśle, w okolicach Królewskiej itp. W każdej z tych wizji lokalnych brałem udział. Z kolei Jasiu Kubik optował za wzięciem kredytu i wybudowaniem wła-

i mocno mnie wspierał. Rozwój administracyjny, organizacyjny, statystyczny Związku rozsadał mury, wymagał metrów. A tych na przykład w lokalu w Rynku Głównym brakowało dramatycznie. Gdy chciałem z kimś porozmawiać w pokoju Rupalskiego, ten musiał przesuwać się na krzesło, bo nie było miejsca. Na Krowoderskiej też było nietęgo, bardzo delikatnie określając stan rzeczy. Summa summarum, przeprowadzka na Solskiego przed kilku laty była koniecznością. Jestem zadowolony z obecnych warunków i wyboru miejsca siedziby, która stanowi własność MZPN.

**- Jak układały się relacje z prezesami PZPN?**

- Kilka miesięcy po moim wyborze w lutym 1993, Kazimierz Górski urządził wyjazdowe posiedzenie władz w Krakowie, w klubie „Pod Gruszką”, i zaproponował mi dokooptowanie do zarządu PZPN.

taliści... Kilka miesięcy później, na początku 1994 zadzwonił Jerzy Staroń, abym wpadł do Ministerstwa Sportu, jako przedstawiciel terenu, trzeba pogadać o futbolu. Na miejscu, ku memu zdumieniu, wyszło, że jest to z udziałem kilku ważnych osób narada sztabowa jak wyprowadzić Górskiego z funkcji prezesa PZPN. Ostro powiedziałem, że ani myślę przyłożyć do tego ręki. Że ta „koncepcja” nie uwzględnia, iż nie skończył się czas, gdy Kazimierz Górski stanowi dupochron dla całego środowiska, które dziś, po tylu latach, jest w stanie opisać Ryszard Czarnecki jako żywiół, który trzeba zresetować do końca, zdekomunizować itd. Nie rozpowszechniałem informacji o tym spotkaniu, ale być może do Górskiego i tak doszło. Wkrótce zrezygnował.

**- W 1995 roku prezesem został Marian Dziurawicz.**

- Relacje z nim były pozytywne. Cokolwiek by nie powiedzieć o jego dokonaniach, to jego fizyczny, objętościowy wkład w cztery lata prezesury był niebywały. Wyznawał filozofię zarządzania Związkiem od strony budowania zaplecza na makroregionach. Warszawa, Kraków, Poznań, Katowice, czyli te, które prowadziły trzecią ligę. Miały po dwa mandaty wyborcze dodatkowo. A najbardziej trwałym fundamentem był sojusz katowicko-krakowski. Na zjeździe w 1995 roku dostałem największą ilość głosów, razem z trenerem Władysławem Żmudą, tym starszym z dwóch Władysławów Żmudów.

**- Sytuacja ulega radykalnej zmianie w 1999 roku.**

- Tak. Dziurawicza wysadzają, unieważniając najpierw głosy ośmiu mandatariuszy z wiodących makroregionów. Małe województwa dostają obietnice, że koniec z makroregionami, będziecie prowadzić trzecią ligę. Rzeszów, Kielce, Podlasie... To była waluta, którą kupiono głosy. Na to nałożyły się antydziurawiczowe historie uruchomione przez Jacka Dębskiego, to zrobiło swoje. Do tego nowego zarządu nie kandydowałem. Natomiast przegrałem minimalnie z Eugeniuszem Kolatorem wybory na przewodniczącego walnego. Przez pierwszą kadencję prezesury Michała Listkiewicza byłem poza centralą.



Ryszard Niemiec i Zbigniew Boniń w towarzystwie adepta futbolu.

snego obiektu przy ul. Garncarskiej. Był jeszcze inne projekty, na Garbarni, przy ul. Monte Cassino, aby tam dzielić siedzibę z Polskim Związkiem Narciarskim. Ponieważ w składzie zarządu miałem „budowlańców”, m.in. Andrzeja Palczewskiego, po wysłuchaniu ich opinii stanęło na lokalizacji przy Solskiego, ta opcja miała najwięcej argumentów. Na Krowoderskiej doskwierała ciasnota. Ale też należy pamiętać, że przez kilka lat trwała diagnoza, że boom związany z transferami zagranicznymi piłkarzy Wisły trzeba zmaterializować w taki sposób, żeby mieć z tego jakąś dalekosiężną korzyść. Bo pieniądze na koncie się zdewaluują... Bardzo podobnie jak ja myślał Zbyszek Lach

Wtedy odmówiłem, o co Górski miał spore pretensje. Zwłaszcza, że od samego początku przyjmowałem ode mnie różnego rodzaju usługi. Powiedział przez telefon: Panie kolego, Pan ma gadane, przyjedź Pan jutro, pójdziemy do Sejmu, bo Stefan Paszczyk i Marek Wielgus chcą nałożyć na PZPN hiszpański model zarządzania futbolem. Nie chcę tu powieścić niektórych nikiforyzmów, jakie zawierał ów pomysł. Na dodatek poparty wystawieniem Górskiemu i kilku działaczom delegacji do Hiszpanii, aby na miejscu zgłębili temat. A projekt po prostu był z gruntu pozbawiony sensu. Powiedziałem ministrowi, Paszczykowi, którego zresztą bardzo ceniałem, że inny kraj, inny kapitał, inni kapi-

>>> *ciąg dalszy*

# Retrospektywa

**- A co się zmieniło, że w drugiej kadencji Listkiewicza wrócił Pan do zarządu?**

- Listkiewicz nawet przyjechał do Krakowa, aby spytać o zdanie, który z nas ma wejść do prezydium zarządu: ja czy Hańderek. Wysłałem Janusza, bo to jeszcze był czas, gdy w redakcji „Gazety Krakowskiej” ciężko było pogodzić tak częste wyjazdy do stolicy. Co się zmieniło? Myślę, że Listkiewicz jako słabsza osobowość od Dziurowicza jednak w

Kolatorowi. Później rolę Kolatora spełniał Rudek Bugdoł, gdy był wiceprezesem, a ostatnio Gienek Nowak. W sprawach piłkarskich Bugdoł był najlepiej wykształconym i kompetentnym działaczem w PZPN. Z kolei Nowak po mistrzowsku odczytywał intencje Zbyszka Bońka.

**- Czy oddanie przez Małopolską głosu za Grzegorzem Latą na prezesa PZPN było dobrą decyzją?**



*W trakcie dyskusji, od lewej: Jan Bednarek, Ryszard Niemiec i Andrzej Padewski.*

sposób bardziej realny postawił na pewnego rodzaju kolegialność. 35-osobowy zarząd, na którym często występowałem, trochę przypominał sejmik szlachecki. Wielu działaczy dyskontowało swoje ambicje prestiżowe, oratorskie itd. Skutek był taki, że za Listkiewicza te zarządy trwały wiele godzin. Było więc wyraźnie inaczej niż za Dziurowicza. Nie chwalać się, ale tak naprawdę z pełną uwagą i respektem Dziurowicz słuchał tylko mnie. Raz, dwa razy w tygodniu jeździł z Katowic do Warszawy, na bieżąco decydował w ważnych sprawach związkowych. Natomiast Michał dawał pole do popisu innym i dzięki temu rodziła się atmosfera współodpowiedzialności za Związek. Listkiewicz oddał sferę formalnego zarządzania Związkiem, przygotowując uchwał, koordynacji

- Nie. Z moim udziałem doszło do spotkania „baronów”, gremium było poszerzone o aktyw warszawski. Ustaliśmy, że naszym kandydatem będzie Heniu Kasperczak. Gdzieś w okolicach Psar dowiedziałem się telefonicznie od Listkiewicza, że nastąpiła zmiana Kasperczaka na Latę, i że ta zmiana została zaakceptowana. Grześkowi, poza dobrymi intencjami, brakowało szlifów menedżerskiego.

**- W 2012 z kolei zupełnie chybiony był pomysł, aby prezesem PZPN nie został Zbigniew Boniek tylko Edward Potok.**

- Opcja Potoka, ponieważ samobójcza, wzięła się stąd, że 24 godziny przed spotkaniem „baronów”, po Uniejowie i Warszawie tym razem we Wrocławiu, spędziłem bezsenność na

rozmyśleniach czy mam kandydować na prezesa. We Wrocławiu Potok i Bugdoł oczekiwali, że objawię wolę bycia wspólnym kandydatem trzech wiodących związków wojewódzkich: Łodzi, Katowic i Krakowa. Ale ostatecznie doszedłem do wniosku, że to będzie niedobry krok. Nie dlatego, żeby wypunktować swoje słabe strony, tylko że wyprowadzenie prezesury poza stolicę będzie szalenie ryzykowne. Zbyszek Boniek wprawdzie nie miał miłych wspomnień z PZPN, gdzie był wiceprezesem oraz selekcyjnerem, niemniej potrafił odbudować zaufanie dzięki rozbudowanym kontaktom z mediami. Wybory wygrał Boniek zdecydowanie.

**- Pierwsze lata w kontaktach z PZPN, od 2012 gdzieś do 2014, były bardzo trudne dla MZPN.**

- Kiedyś powiedziałem Zbyszkowi, że w futbolu cesarz jest jeden, to Beckenbauer, a nie Boniek. Było wykluczone, aby MZPN zaakceptował niektóre pomysły ogłoszone nieomal na starcie prezesury Bońka: ekspresową i zarazem absurdalną zmianę statutu, ledwie co zatwierdzonego przez międzynarodowe władze futbolowe, albo powołanie osławionej komisji ds. nagłych. Nie da się jednak ukryć, że trochę źle odczytałem intencje Bońka. Byłem przekonany, że prezesurę w PZPN traktuje jako trampolinę do włoskich struktur piłkarskich. Że będzie rządził w PZPN za pomocą maili, sms-ów itp. Tak, to były bardzo trudne lata na linii Kraków - Warszawa.

**- Kiedy te lody zaczęły topnieć?**

- 14 maja 2014 roku. Doszło do przełomowego spotkania w cztery oczy w Warszawie. Dziesięć punktów wymienionych przeze mnie, na które mieliśmy z Bońkiem dyskutować. W większości należało przyznanie racji jemu. Zdaje się w proporcjach 7:3. Mniej więcej po półtora roku praktycznego zarządzania PZPN przez Bońka zacząłem dostrzegać skuteczność jego działań, pozytywny odbiór, otworzenie się na świat. Bońkowi należała się rzetelna ocena, choć wciąż trzymałem w szufladzie list, w którym nie pozostawił na MZPN suchej nitki. A niezależnie od tego, w tym pierwszym okresie konkretne działania PZPN były wymierzone ewidentnie w nasz małopolski związek. Jestem prze-

konany, że właśnie MZPN odegrał kluczową rolę w pohamowaniu imperatorskich zapędów Bońka. O nim z kolei dobrze świadczy, że to zrozumiał. Ten swego rodzaju kompromis okazał się dobry dla obu stron. Nigdy nie będzie prawdą, że związki regionalne nie mają wpływu w skali krajowej. Zależy kto nimi rządzi i jak rządzi. Nic nie wymaże z pamięci znamiennej sceny zjazdowej, gdy właśnie delegaci MZPN: Jurek Kowalski, Zbyszek Lach, Janusz Hańderek i ja zabraliśmy bardzo krytyczny głos wobec projektu nowego statutu. Nikt inny, poza jednym głosem z zewnątrz, nie odważył się wyjść na mównicę. Ale sala po tych wystąpieniach została spacyfikowana na naszą modłę. Skutecznie powalczyliśmy naprawdę o bardzo ważną sprawę.

**- Najbardziej dotkliwa porażka w całej prezesurze, gdy przegrał Pan coś bardzo istotnego?**

- Chyba to, że nie potrafiłem sobie ułożyć stosunków z Cracovią. Narastająca eskalacja wzajemnych pretensji, trochę stymulowana przeze mnie na drodze publicystycznej, doprowadziła do tego, że Ryśkowi Kołtunowi przyjdzie solidnie popracować nad przywróceniem właściwych relacji. Łącznie z tym, że będzie musiał napić się wódki z Januszem Filipiakiem.

**- A największy sukces 28-lecia?**

- Z pewnością to, że na zjeździe PZPN w 1995 roku dostałem najwięcej głosów. Drugie to, że jak wychodzę w Warszawie na trybunę zapada cisza jak makiem zasiał. Można żartobliwie dywagować o wpływie pierwiastków metafizycznych, ale już na serio wiąże się to chyba z zajmowaniem naleytey postawy w wielu sytuacjach oraz tym co człowiek sobą reprezentuje. Ponadto, że konsekwentnie wytrzymałem aż do mundialu w Rosji w odmawianiu wyjazdów na wielkie imprezy albo na mecze reprezentacji. Nie doszło, tak na oko, do trzydziestu wyjazdów w charakterze funkcyjnego działacza PZPN. Łącznie z Australią, Chile, Argentyną itd. Jakoś wolę znacznie bliższe dystanse. Zwłaszcza te małopolskie.

**- Dziękujemy za rozmowę.**

**JERZY CIERPIATKA  
JERZY NAGAWIECKI**

## Witamy w „okręgówce” • Witamy w „okręgówce”

JASTRZĘBIEC KSIĄŻ WIELKI

# Kluczem była atmosfera



Mało kto spodziewał się, że zwycięzcą rozgrywek pierwszej grupy krakowskiej klasy A będzie Jastrzębiec Książ Wielki. Po 17 latach od założenia klubu Jastrzębiec osiągnął historyczny sukces, awansując do krakowskiej klasy okręgowej.

Jastrzębiec do rozgrywek przystąpił w 2004 roku i grywał w klasie C i B. Awans do klasy A nastąpił w 2012 roku i przez trzy sezony drużyna walczyła o utrzymanie na tym szczeblu rozgrywkowym. Potem przyszedł spadek do klasy B, ale akurat ta roczna przerwa była drużynie potrzebna, bowiem po szybkim powrocie do klasy A zespół całkowicie zmienił oblicze i stał się czołową drużyną tego szczebla. Dużo dało odmłodzenie zespołu seniorów oraz angaż trenera Roberta Banaszka, który miał za sobą grę w III lidze w barwach Granatu Skarżysko-Kamienna. Banaszek zaczynał

jako grający szkoleniowiec przed dwoma laty, teraz świętuje swój największy, jak dotąd, sukces trenerski.

Zakończony niedawno sezon nie był łatwy dla drużyny z powiatu miechowskiego. Plaga kontuzji, jaka przytrafiła się drużynie pod koniec rundy jesiennej sprawiła, że po porażce 1-3 z najgroźniejszym rywalem Szreniawą Koszyce awans stanął pod poważnym znakiem zapytania. Wiosną było już dużo lepiej, drużyna odniosła w sumie 20 zwycięstw, a piłkarze wbili rywalom aż 114 bramek i ze sporą przewagą wygrali rozgrywki.

Jastrzębiec zagra w I grupie krakowskiej klasy okręgowej, celem jest utrzymanie na tym szczeblu, a największym zmartwieniem fakt, że wskutek spadku Pogoni Miechów nie dojdzie do wymarzonego derbów z lokalnym rywalem.

## Witamy w „okręgówce” • Witamy w „okręgówce”

KARPATY SIEPRAW

# Koniec kwarantanny

Karpaty Siepraw, jeden z najbardziej zasłużonych piłkarskich klubów ziemi myślenickiej, wrócił do klasy okręgowej. Podopieczni Konrada Korzeniowskiego w pięknym stylu wygrali rozgrywki w myślenickiej klasie A, dystansując Clavię Świątniki Górne i Topór Tenczyn.

Była połowa 2019 roku, gdy w Sieprawiu doszło do najgorszego. Nękana kłopotami kadrowo-organizacyjnymi drużyna zajęła ostatnie miejsce w klasie okręgowej i spadła do klasy A. Ostatnio na tym szczeblu klub występował w... XX wieku! Zabrano się szybko do pracy, dokonano kadrowych rozszad i zespół chciał z marszu wrócić na szósty szczebel rozgrywkowy. Weto postawiła pandemia, bo Karpaty na finiszu rundy

jesiennej plasowały się na drugim miejscu za Wróblowianką i to ten zespół uzyskał awans, gdyż wiosenna runda została odwołana.

- To wywołało u nas jeszcze większą sportową złość przed niedawno zakończonym sezonem - mówi trener Korzeniowski. - Dokonaliśmy kolejnych wzmocnień, choć trzon składu wciąż tworzą wychowankowie klubu. Od początku nadawaliśmy ton rozgrywkom, choć plany awansu miała także Clavia i długo deptała nam po piętach.

Drużyna Karpat to mieszanka rutyny z młodością. Nestorem i kapitanem jest Tomasz Szablowski, zawodnik pamiętający występy Karpat w III lidze i były reprezentant Małopolski w rozgrywkach UEFA Regions' Cup z

niezapomnianej kadry trenera Lucjana Franczaka. Czołowym strzelcem jest Krzysztof Zając, który odpowiada z Korzeniowskim za prowadzenie zespołu. Popularny „Kijek”, podobnie jak Szablowski, jest wychowankiem Karpat, mający za sobą występy w ekstraklasie futsalu (Kupczyk Kraków). Gwiazdami drużyny są wychowankowie Dalinu - Mateusz Kęsek i Prokocimia - Sebastian Sobótko, a spokój w bramce zapewniają wychowankowie

Marek Wróblewski i Jacek Pitala.

- Nasz zespół był sukcesywnie wzmacniany i tak też będzie w najbliższym sezonie. Już dołączył do nas Tomasz Armatys z TS Węgrzce, wkrótce będą kolejni gracze. Chcemy liczyć się w klasie okręgowej. Udało się nam odbudować mocny zespół, mamy wsparcie wielu lokalnych sponsorów, nie chcemy ich zawieść - mówi szkoleniowiec beniaminka III grupy krakowskiej klasy okręgowej.



# Witamy w „okręgówce” • Witamy w „okręgówce”

**NADWIŚLANKA NOWE BRZESKO**

## Awansem uczcili stulecie klubu

Rozgrywki w wielickiej klasie A trzymały w napięciu do ostatniej kolejki. Ostatecznie Nadwiślanka Nowe Brzesko zdystansowała LKS Czarnochowice i w roku jubileuszu 100-lecia klubu po raz trzeci w historii awansowała do krakowskiej klasy okręgowej.

Za pierwszym razem, gdy zespół przez trzy sezony grał na tym szczeblu, gwiazdami ekipy byli m.in. Krzysztof Micuda - dziś prezes klubu i Tomasz Frączkiewicz - obecny kierownik drużyny. Wówczas w okręgu krakowskim funkcjonowała jedna klasa okręgowa, która była piątym szcze-

blem rozgrywkowym. Aby w niej grać, trzeba było być dobrym, ale ówczesny prezes Jacek Zawartka potrafił umiejętnie wyszukiwać zawodników. Po spadku do klasy A Nadwiślanka zaczęła pozytywną pracę u podstaw. Piękniał obiekt, powstawały grupy młodzieżowe, klub wstąpił w szeregi PPN Wieliczka, a w sezonie 2010/11 drużyna, choć tylko na sezon, grała w klasie okręgowej.

Dwa lata temu Nadwiślanka zatrudniła w roli trenera Konrada Tyrpułę, byłego zawodnika m.in. Wisły Kraków. Ten sprowadził swojego kolegę z „Białej Gwiazdy”



Kamila Moskala, który stał się filarem defensywy. Nadwiślanka miała szansę awansować już przed rokiem, ale nie przegrywając ani jednego meczu zajęła na półmetku sezonu drugie miejsce, z jednopunktową stratą do Złomeksu Branice. Tym razem też bardzo długo zanosilo się, że ekipa z proszowickiego powiatu obejdzie się smakiem, bo liderem były Czarnochowice. Determinacja Nadwiślanki, którą wzmocniło od kwietnia dwóch wybitnych futsalców Wojciech Przybył i Andrzej Musiał, była jednak ogromna, a wielkiej pomocy

udzielił drużynie... jej były gracz Zdzisław Woźniak, który w barwach Rożnowy strzelił dwa gole z Czarnochowicami i walnie przyczynił się do zwycięstwa swojej ekipy 3-2. Ten wynik sprawił, że Nadwiślanka awansowała na pierwsze miejsce i nie oddała go do końca rozgrywek.

Do rozgrywek wyższego szczebla drużyna przystępuje pewna swoich możliwości, pewna opieki lokalnego samorządu i z nowym budynkiem klubowym. W turnieju na 100-lecie klubu, rozegranym w lipcu, Nadwiślanka zajęła drugie miejsce za Wiarusami Igołomia.

# Witamy w „okręgówce” • Witamy w „okręgówce”

**PROMIEŃ PRZEGINIA**

## Dyktowali warunki przez cały sezon

Promień Przeginia zdecydowanie triumfował w rozgrywkach olkuskiej klasy A. Zespół z powiatu krakowskiego odniósł 29 zwycięstw, a w 32 meczach piłkarze tej ekipy zdobyli 121 bramek!

Dla Promienia nie jest to pierwszy awans do „okręgówki”, grał w niej bowiem przed dekadą, ale przygoda nie trwała długo. Zakończony niedawno sezon Promień rozpoczął pod wodzą Karola Karpierza, pod wodzą któ-

rego zespół zdążył wygrać dwa spotkania. Potem młody szkoleniowiec skorzystał z oferty pracy z młodzieżowymi drużynami Cracovii i stery w Promieniu przejął Damian Biernat. - Obawiałem się, bo żaden trener nie lubi przejmować drużyny w trakcie sezonu, ale szybko znaleźliśmy wspólny język i wygramy kilkanaście meczów z rzędu - wspomina szkoleniowiec Promienia.

Zespół pewnie został mistrzem jesieni, ale sprawa awansu nie

była zamknięta, gdyż o pierwsze miejsce rywalizowało jeszcze kilka zespołów. - Udało się nam jednak utrzymać formę z rundy jesiennej, wygrywaliśmy mecz za meczem i szybko stało się jasne, że nikt nas nie dogodni - mówi trener i dodaje: - To jest przede wszystkim sukces samych zawodników, bardzo chcieli, solidnie trenowali. Jeszcze zimą nikt nie myślał o awansie, ale

szybko stało się jasne, że oni na niego zasługują.

Promień zagra w pierwszej grupie klasy okręgowej. Trzon zespołu pozostał, trener cały czas sprawdza formę zawodników chętnych do gry w wyższej klasie. Oparta na wychowankach ekipa chce się w klasie okręgowej przede wszystkim utrzymać i pozostać dłużej niż przed dekadą.





## Witamy w „okręgówce” • Witamy w „okręgówce”

Był rok 2014, kiedy zarząd Pogoni Skotniki wysłał do MZPN pismo, że wycofuje się z rozgrywek klasy okręgowej. To był szok, wszak klub od dekady przyzwyczaił do zajmowania lokat w czołówce tej klasy rozgrywkowej. Po siedmiu latach Pogoń znów zagra na szczeblu „okręgówki”.

Pogoń była prężnym klubem, który z przytupem awansował do klasy okręgowej. Drużyna rywalizowała w myślenickiej klasie A i awans zapewniła sobie po zwycięskim meczu z Clavią Świętniki Górne. W drużynie występował tak uznani gracze jak m.in. Wojciech Rajtar, ŚP Dariusz Borsuk, Krzysztof Żyła czy Marek Marchewka. Szkoleniowcem, który w klubie zyskał status legendy był Jan Cyniewski. Dlatego decyzja o wycofaniu zespołu była szokiem.

Futbol w Pogoni jednak nie zniknął, wciąż funkcjonowała



POGOŃ SKOTNIKI

## Nowa i lepsza

Akademia Piłkarska, niemniej przez trzy lata w Skotnikach nie odbył się żaden mecz seniorów. W 2017 roku nastąpiła reaktywacja, a po niej dwa szybkie awanse do klasy B i A. Wszystko w oparciu o

wychowanków i kilku nestorach pamiętających dawne „czasy chwały”. W 2019 roku pieczę nad zespołem seniorów przejął znany szkoleniowiec Łukasz Terlecki i po dwóch cyklach rozgrywkowych

wprowadził zespół do klasy okręgowej.

W klubie cieszą się z awansu, ponieważ młodzi wychowankowie mają możliwość dalszego szkolenia w grupie seniorów na stosunkowo wysokim poziomie sportowym. Teraz sprawdzą się w bardzo trudnej grupie, w której rywalami Pogoni będą m.in.: Orzeł Piaski Wielkie, Hutnik II, Prokocim czy Krmita Zabierzów.

## Witamy w „okręgówce” • Witamy w „okręgówce”

### ŚWIT KRZESZOWICE

## Powrót na właściwe tory

Świt Krzeszowice wygrał rozgrywki drugiej grupy krakowskiej klasy A i wrócił do klasy okręgowej. Były trzeciogigowiec i piłkarska duma powiatu krakowskiego z wolna odzyskuje dawny blask.

W Świcie źle dziać zaczęło się po spadku z czwartej ligi. Początkowe problemy udawało się działaczom rozwiązywać, ale gdy nawarstwiły się one, wówczas odbiło się to na sportowych wynikach wszystkich drużyn. W pewnym momencie Świt rzutem na taśmę uratował się przed spadkiem do klasy A, ale cud którego dokonał na trenerskiej ławce Kazimierz Śliwiński poszedł na marne, bo wkrótce drużyna i tak znalazła się w klasie A.

- Powody takiej sytuacji były

złożone - wyjaśnia obecny prezes klubu Stanisław Molik. - Kiedyś działała w klubie firma, której dochody pokrywały w dużym stopniu koszty funkcjonowania drużyny seniorów. Firma jednak upadła i moim poprzednikom trudno było dopiąć budżet, do tego brakowało współpracy z Akademią Mam Talent, która miała dostarczać Świtowi wychowanków, lecz tego nie robiła. Powstawały konflikty, wzajemne oskarżenia, co odbiło się na wizerunku i wynikach nie tylko pierwszej drużyny.

Pewne symptomy poprawy widać już było w minionym sezonie. Świt na półmetku zajął drugie miejsce za Orłętami Rudawa, ale w związku z pandemią rozgry-



wek nie dokończono i do klasy okręgowej awansował zespół z pobliskiej Rudawy. - Powiedzieliśmy sobie wówczas, że kolejny sezon musi być naszym ostatnim w klasie A - wspomina prezes.

Tak też się stało, podopieczni trenera Bogdana Przygodzkiego od początku nadawali ton wydarzeniom w swojej lidze i choć byli naciskani przez Wisłę Jeziorzany, to dopięli swego. Szacunek budzi zwłaszcza jedna statystyka, gracze z Krzeszowic wbili rywalom aż 161 bramek! Poczyniono wzmocnienia, do drużyny wró-

cili piłkarze, którzy pamiętają występy w IV lidze, zaangażowano kilku wyróżniających się graczy z okolicznych klubów, a całość dopięli młodzi wychowankowie.

- To dopiero początek drogi, rozwijamy się i chcemy iść dalej - twierdzi sternik Świtu. - Mamy w klubowej szkółce ponad stu dzieciaków, pojawia się coraz więcej sponsorów, powstała Rada Obchodów 100-lecia klubu, który świętować będziemy w 2023 roku.

opracował PAWEŁ PANUŚ

## Zakończenie sezonu w Bochni

# Południe – Północ 4-2

*W podokręgu bocheńskim reaktywowano cenną inicjatywę organizacji meczu wieńczącego piłkarski sezon. 3 lipca br. na stadionie MOSiR Bochnia doszło do konfrontacji Północ – Południe. W zawodach wzięli udział czołowi zawodnicy wszystkich klubów piłkarskich Bocheńszczyzny od IV ligi po klasę B.*

Selekcją „gwiazd” zajęli się znani i popularni trenerzy: Mirosław Bienias i Marcin Motak – Południe, oraz Jarosław Ulas i Sławomir Siodlarz – Północ. Pomimo deszczowej aury, licznie zgromadzeni widzowie obejrzeni ciekawe i emocjonujące

widowisko zakończone wygraną Południa 4-2. Strzelcy goli: Południe – Tomasz Krawczyk, Tomasz Klęsk 2, Bartłomiej Biłos; Północ – Jakub Pasiut, Marcin Ochlust. Mecz prowadziła trójka arbitrow: Zbigniew Smoleń, Tomasz Sopata, Andrzej Gnyla. Po spotkaniu wszyscy zawodnicy oraz trenerzy otrzymali pamiątkowe gadżety i suweniry, a każdy chętny mógł spróbować smacznej kiebaski z grilla oraz skosztować parę łyków swojskiego „Okocimia” – kibice również.



Zamiast dogrywki

## Inny Raków

Czas opublikowania niniejszego felietonu może wzbudzać odczucia ambiwalentne. Z jednej strony, choć w stylu dalekim od olśniewającego, wygrana na karne z Suduvą Mariampol i pucharowy awans. Z drugiej - bagaż trzech goli zabrany w drogę powrotną z Białegostoku. To Raków Częstochowa Anno 2021. Losy tej drużyny zacząłem śledzić jeszcze w latach 60., kiedy na drugoligowym froncie toczyła boje pod Wawelem. Bywało różnie, przez taśmę wspomnień przewijają mi się dwa zdarzenia akurat bulwersujące.

Koniec sezonu 1962/63. Warto było ów przełom zapamiętać tym bardziej, że była to premiera przejścia rozgrywek ligowych na system jesień - wiosna. Raków uderzył potężnie o awans do ekstraklasy. Wprawdzie nie mógł już dogonić bytomskich Szombierek, za to również premiowana nagrodą druga lokata jak najbardziej wchodziła w rachubę. Z tym, że nie wszystko zależało od częstochowian. Oni musieli odrobić jednopunktową stratę do Unii Racibórz, tę z Michalskimi, Urbasami, Klimaszkami... Unia grała na wyjeździe ze Śląskiem Wrocław, Raków składał wizytę Cracovii, która chwilę wcześniej pogrzebała szansę na awans. Jak podejść do sprawy? Ano najlepiej z marszu, zaproponować swoisty „Blitzkrieg”. Ta niby wojna w Krakowie istotnie rozegrała się błyskawicznie, Raków już do przerwy prowadził 4-0! Druga połowa niewiele mogła zmienić, co najwyżej kosmetykę makijażu budzącego głębokie podejrzenia. Skończyło się na 5-2 i nasłuchiwanu wieści z Wrocławia. Jakiś czas dawały nadzieję, ale Unia ostatecznie doprowadziła sprawę do końca, wyrównując na 1-1, co oznaczało awans.

Za to bynajmniej nie było końca w okolicach Błoi. Zwłaszcza po publikacji komentarza na łamach „Gazety Krakowskiej”, gdzie (RM, nazwisko znane redakcji) pryncypialnie zażądał pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. Jednoznacznie stwierdzono, że przede wszystkim doszło do moralnej kompromitacji piłkarzy Cracovii, którzy potwierdzili przedmeczowe podejrzenia o „podkładce”. Potwierdzili je „bankowo”... Z tego co wiem, żądanie przykładowego ukarania winowajców nie zostało spełnione. Autor komentarza zresztą nie podał ani jednego nazwiska zasługującego na infamię. Także nie przełożył się na

konkretne działania, a tym bardziej nie spowodował sankcji postulat, aby bulwersująca sprawa została przeanalizowana przez PZPN. Na sakramentalne pytanie „Kto jest winien?” nie padła żadna odpowiedź. Może byłoby inaczej, gdyby afera związana z parodią meczu dotyczyła drużyny, która punktowo osiągnęła awans.

Równo dekadę później Raków zdążył całkowicie zapomnieć o pucharowym finale Pucharu Polski przeciwko Wiśle (1967, 0-2). Już nie miał nic wspólnego ze świetną drużyną, w której wiodli prym „Długopis” Szmidt, bracia Stachowiakowie czy desperacko żegnający się z tym światem Pędziach. Z Rakowem, który autentycznie kochano na Ludwinowie, za serię porażek w poprzednich sezonach. Bywało, że minimalnie i po ciężkiej walce, ale i w druzgocących rozmiarach. 1-5, albo 0-6, po koncertowej grze całej Garbarni oraz ośobiście „Micka”, czyli Ryszarda Miceusza (hat trick, bodaj klasyczny).

Dziesięć lat po zaplanowanym znokautowaniu Cracovii życie postawiło Raków w zupełnie innej roli. Tej, aby nie przeszkadzać, tak samo jak wcześniej miały nie przeszkadzać Rakowowi „Pasy”. Teraz to Raków miał przegrać, a najlepiej bardzo wysoko, bo marzącej o powrocie do II ligi Garbarni potrzebne były punkty, ale i bramki. Nastrój nadzwyczajnego święta udzielił się na stadionie Korony jeszcze przed meczem. Sędziemu, akurat solenizantowi bodaj z 24 czerwca, wręczono przez gospodarzy okazałą wiązanek kwiatów. A jeszcze dalej poszedł spiker, skądinąd o znakomitych kwalifikacjach, akcentując ów doniosły moment informacją, że kwiaty są wręczane „ukochanemu panu sędziemu”.

Paradoks, że arbiter nie był w stanie okazać głębokiej wdzięczności. Absolutnie nie było takiej potrzeby, skoro sprawę całkowicie wzięli w swoje ręce sami piłkarze. Clou stanowiły okoliczności strzelenia przez Garbarnię jednego z goli stawiających puente. Bramkarz Rakowa podał do bocznego obrońcy, ten przewrócił się na murawie (w deszczu naprawdę było ślisko), strata piłki spowodowała sytuację, że w układzie „2-3 na golkipera” wystarczyło postać piłkę do pustej bramki... Ostatecznie skończyło się na 6-1, awans Garbarni można było świętować.

Ale co z Rakowem? Tamten sprzed półwiecza na szczęście odszedł w zapomnienie. Ten obecny gra w ekstraklasie. A Puchar Polski zdobyty z początkiem maja zamienił w lipcu na eliminacje Ligi Konferencji. Nie pytajcie, co lepsze. I czy zazdrościć, zwłaszcza z wysokości starego Ludwinowa, którego zresztą nie ma...

**JERZY CIERPIATKA**

W iluzjonie Wacława Kłoga (45)

# Poligon na Błoniach

Znakomity krakowski fotoreporter Wacław Kłog od przeszło półwiecza przemierza areny, mistrzowskim kadrem uwieczniając sportowe zmagania. W różnych dyscyplinach, ale głównie piłkarskie. Uznaliśmy, że najwyższa pora skorzystać z bogactwa materiałów archiwalnych zgromadzonych w kolekcji Wacka.

Dzisiaj cofamy się do sierpnia 1998 roku, kiedy selekcjonerem „biało-czerwonych” był Janusz Wójcik. Miał za zadanie osiągnięcie celu, do którego nie dotarł żaden z jego poprzedników: awansu do finałów EURO. Było oczywiste, że drużynę Wójcika czeka piekielnie trudne zadanie. Nie tylko ze względu na „historyczną” klątwę. Polacy znaleźli się bowiem w bardzo mocnej stawce, oprócz Bułgarii i Luksemburga trzeba było przede wszystkim powalczyć z Anglią i Szwecją. To nie mogły być przelewki, skoro bilet na stadiony Belgii i Holandii miał zagwarantowany wyłącznie triumfator, druga drużyna w eliminacjach stawiała przed barażową szansą...

Na wrzesień była zaplanowana w Burgas konfrontacja Bułgarów z Polakami. Na miejsce próby generalnej wybrał selekcjoner Wójcik akurat Kraków, konkretnie stadion Wisły. Wtedy obiekt mocno zapuszczony, jakże daleki od europejskich standardów. Cóż tam...

Na obiekcie przy Reymonta goszczono reprezentację Izraela, miała przetestować formę „biało-czerwonych”. Kilka lat wcześniej doszło w Zabrzu do pasjonującej wymiany ciosów, świadczył o tym wynik 4-3. Teraz było cokolwiek inaczej. Polska wprawdzie znów sięgnęła po zwycięstwo, ale bez porównania łatwiej, niż poprzednio. Jeszcze do pauzy, dyskontując ogranie rywala, skutecznym strzałem w przeciwny róg bramki popisał się Mirosław Trzeciak. Po zmianie stron z kolei sfaulowany został Tomasz Iwan. Jerzy Brzęczek, jeszcze w zupełnie innej roli niż do niedawna, zagrał krótko do... Perfekcyjnym wykonawcą rzutu wolnego okazał się Rafał Siadaczka, który mimo sporego dystansu efektywnie huknął pod poprzeczkę.

Zdjęcie wykonane przez Wacka Kłoga dokumentuje, że w tym towarzyskim spotkaniu nie zabrakło małopolskiego akcentu. Otóż mniej więcej po godzinie meczu miejsce Piotra Świerczewskiego zajął Tomasz Kulawik. Miał olkuskie korzenie, ale w chwili meczu od ładnych kilku



sezonów był filarem krakowskiej Wisły. Kulawik słusznie miał na krajowym rynku wysokie notowania, w międzypaństwowych konfrontacjach było niestety inaczej. Mówić trzeba o epizodach, i to zaledwie dwóch. Debiut miał miejsce w Czarnogórze, występ przeciwko Izraelowi okazał się w reprezentacji grą pożegnalną...

Próbie generalną przed Burgas przyjęto z ostrożnym optymizmem, mało kto przypuszczał, że Bułgarzy zostaną pokonani w aż tak jednoznacznych rozmiarach (3-0). Bieg na długi dystans jednak nie był silną stroną podopiecznych Janusza Wójcika. Rywalizację w grupie zdominowali Szwedzi, barażową szansę wykorzystali Anglicy. My znów obeszliliśmy się smakiem. To jeszcze nie był odpowiedni czas, aby na horyzoncie pojawił się Leo Beenhakker udowadniając, że i do finałów mistrzostw Europy Polacy są zdolni awansować...

JCJ



## Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:

Małopolski Związek Piłki Nożnej.

Adres ul. Solskiego 1,

31-216 Kraków

tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00,

strona internetowa

www.mzpnkrakow.pl,

e-mail: biuro@mzpnkrakow.pl

PRZEWODNICZĄCY  
RADY PROGRAMOWEJ:  
Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Jerzy Cierpiatka (501 587 932)

sekretarz redakcji

Jerzy Nagawiecki (508 065 122)

redaktor naczelny

SKŁAD i DRUK:  
Centrum Poligraficzno-Reklamowe  
OMEGA-ART Paweł Martyka,  
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz  
www.omega-art.com.pl

Nakład 1500 egz.

Czasopismo bezpłatne.

Oddano do druku 3 sierpnia 2021



rzyszenia Pomocy Socjalnej Gaudium et Spes - Tadeusz Skiba oraz były reprezentant Polski i Wisły Kraków - trener Bogdan Zajęc.

Zwycięzcą turnieju została drużyna PSONI TEAM z Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną - Koło w Jarosławiu. Drużyna z Jarosławia wygrała turniej po raz trzeci i w nagrodę zdobyła na własność Puchar Mistrzów! Drugie miejsce zajęła drużyna PSONI AKI z Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną - Koło w Krośnie, a trzecie ekipa WTZ BYTOM z Bytomskiego Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej - Bytom.

Dodatkowo rozdane zostały też nagrody indywidualne: dla najlepszego zawodnika wśród uczestników, najlepszego zawodnika wśród opiekunów, najlepszego



bramkarza i oczywiście króla strzelców turnieju. Organizatorzy podkreślali fakt, że jak co roku wszyscy zawodnicy i wszystkie drużyny zostały nagrodzone!

Organizatorem turnieju Na Zielonej Murawie jest Warsztat Terapii Zajęciowej z ul. Królowej Jadwigi 81 w Krakowie działający przy Stowarzyszeniu Pomocy Socjalnej Gaudium et Spes.

(JN)

# NA ZIELONEJ MURAWIE po raz szesnasty

**1 lipca br. na stadionie KS Nadwiślan Kraków odbył się XVI Integracyjny Turniej Piłki Nożnej NA ZIELONEJ MURAWIE. W turnieju uczestniczyło 14 drużyn z instytucji zajmujących się rehabilitacją i terapią zajęciową osób niepełnosprawnych, a w drużynach jak co roku występowali zarówno uczestnicy, jak i opiekunowie czy terapeuci.**

Patronat honorowy nad turniejem tradycyjnie objęli Prezydent Miasta Krakowa Jacek Majchrowski oraz Wojewoda Małopolski Łukasz Kmita. Dodatkowo patronem turnieju została Dzielnica VII Miasta Krakowa „Zwierzyniec”, a patronat sportowy objął Małopolski Związek Piłki Nożnej. Dodat-

kowo MZPN delegowali na turniej trójkę arbitrów: Wiktora Dąbrowskiego, Sebastiana Gomółkę i Piotra Koźmińskiego.

Wszyscy patroni ufundowali okolicznościowe puchary i gadżety sportowe, które wręczali: Przewodniczący Dzielnicy VII - Szczęsny Filipiak, Prezes Stowa-



# W ZDROWYM CIELE ZDROWY DUCH

**Na obiektach KS Wanda Kraków, w ramach realizacji zadania „Budżet Obywatelski 2020 Kraków – projekty dzielnicowe”, Nowohucka Akademia Sportu Wanda Kraków zorganizowała Piknik sportowo-rekreacyjny pn.: „W ZDROWYM CIELE ZDROWY DUCH – ŚWIĘTUJ 5 Z NAS”.**

Moderatorem eventu był znany nowohucki pisarz, były siatkarz m.in. KS Hutnik Kraków - Tomasz „Goomi” Gomółka, który przywitał zgromadzonych i przedstawił cele i scenariusz pikniku. Po prezentacji drużyn Nowohuckiej Akademii Sportu Wanda Kraków i KS Wanda Kraków oraz przedstawieniu ich osiągnięć sportowych, młodzi sportowcy zostali nagrodzeni pamiątkowymi medalami, które im wręczyli: Stanisław Moryc – Przewodniczący Komisji Sportu Rady Miasta Krakowa, Zygmunt Bińczycki – Przewodniczący Zarządu i Rady Dzielnicy XVI Bieńczyce, Marian Cygan – były Trener Koordynator MZPN, Leszek Dycja – były

Trener Przygotowania Motorycznego Reprezentacji Polski w piłce nożnej (za kadencji selekcjonera Jerzego Brzęczka).

Następnie rozpoczął się pokaz profesjonalnej żonglerki sportowej (zakończony grą-zabawą z udziałem ww. i dzieci) w wykonaniu Tomasza Grzegórzki, zawodnika piłki nożnej m.in. MKS Proszowianka, KS Kolejjarz Prokocim. Na boisko przy hali sportowej KS WANDA czekały kolejne atrakcje, również piłkarskie. Przez cały czas na zaimprovizowanym boisku sportowym prowadzone były przez trenerów NAS Wanda Kraków gry i zabawy ruchowe. Wszyscy uczestnicy atrakcji sportowych byli

nagradzani upominkami. Było też mnóstwo innych atrakcji, m.in. pokazy lotnicze, blok rozrywkowy-edukacyjny, koncert muzyki bluesowej... Zebrani mieli okazję również spotkać się, otrzymać autografy i wykonać pamiątkowe zdjęcia ze znanymi ludźmi ze świata sportu, tj.: zawodnikiem MKS „Cracovia” i reprezentacji Polski w piłce nożnej „U20” Kamilem Pestką oraz wspomnianym na wstępie Leszkiem Diją. Na scenie laureat honorowego tytułu „Filantrop Miasta Krakowa A.D. 2020” Grzegorz Kmita prezentował berło św. Jadwigi i przekazał dla ręce Prezesa NAS Wojciecha Gruchały obraz „Piłka to NAS/z konik”.

Więcej takich imprez...

